



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RAKSZAWY

akiszawskie aktualności

ROK XI

NR 81

MAJ-CZERWIEC 2003

ISSN 1232-9002

CENA 2 zł

1. Lato, lato, lato czeka,
Razem z latem czeka rzeka,
Razem z rzeką czeka las,
A tam ciągle nie ma nas.

Lato, lato, nie płacz czasem,
Czekaj z rzeką, czekaj z lasem,
W lesie schowaj dla nas chłodny cień
Przyjedziemy lada dzień.

*Już za parę dni, za dni parę
Weźmiesz plecak swój i gitarę
Pożegnania kilka słów,
Pitagoras bywaj zdrów,
Do widzenia wam, canto cantare!*

2. Lato, lato mieszka w drzewach,
Lato, lato w ptakach śpiewa
Słońcu każe odkryć twarz
Lato, lato jak się masz ?

Lato, lato dam ci różę,
Lato, lato zostań dłużej,
Zamiast się po krajach włóczyć stu
Lato, lato zostań tu

*Już za parę dni, za dni parę
Weźmiesz plecak swój i gitarę
Pożegnania kilka słów,
Pitagoras bywaj zdrów,
Do widzenia wam, canto cantare!*



WAKACJE Z BOGIEM

**„Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie
- wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31)**

Rozpoczynają się wakacje. Czas upragnionego odpoczynku, relaksu. Na te dwa wakacyjne miesiące szczególnie czekają dzieci i młodzież. My jako dorośli nie dziwimy się temu specjalnie, przecież i my oczekiwaliśmy podobnie. W tym roku z powodu długiej zimy jakoś szczególnie tego czasu pragniemy, na ten czas czekamy.

Wakacje to dar Boży - aby odpocząć i częściej spotykać z Bogiem i człowiekiem. Zapewne wyjedziemy w góry, nad morze, do lasu, nad jeziora, byle dalej od domu. Takie to normalne. Czyż nie można Boga odkryć na łonie natury stworzonej ręką Bożą. Przecież czytamy w księdze mądrości: „bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,5).

Jakże pięknym darem Bożej Wszechmocy jest więc przyroda. Szczególny urok mają góry. Można spotkać wielu miłośników gór. Takich, którzy przez cały rok myślą o tym, by choć na kilka dni wyrwać się z pracy, z domu, zadymionego miasta, żeby pooddychać rześkim, leśnym powietrzem i powłóczyć się z plecakiem po górach. A jeśli już ma się dość wędrówki, dosyć potu i kurzu drogi to można po prostu wygodnie wyłożyć się na kamienistym brzegu rzeki, popatrzeć jak woda ze stoickim spokojem obmywa głazy, jak szczyty gór dymią podgrzane rannym słońcem i zawołać: „Hej Panie Boże, Ty chyba właśnie tutaj mieszkałeś zanim przeniosłeś się do swego raj!” Bo góry mają w sobie coś z Boga. Góry nie są jedynym terenem wakacyjnych spotkań z Bogiem, ale kojarzą się jako miejsce, w którym Bóg dawał wyraźnie znaki swojej miłości.

Wakacje to także czas pielgrzymek. W naszej diecezji największą będzie niewątpliwie ta lipcowa na Jasną Górę (4-15.07). Będą to swoistego rodzaju rekolacje odprawiane w drodze.

W bieżącym roku jej program wyraża się w hasle: „Z Maryją umiłować Chrystusa”. Podobnie jak w ubiegłych latach zapraszamy do duchowego uczestnictwa w pielgrzymce te osoby, które nie mogą fizycznie wyruszyć na trasę ze względu na podeszły wiek, chorobę lub inne przeszkody. Duchowe uczestnictwo polega na wypełnianiu przynajmniej niektórych praktyk religijnych np.

odmówienie cząstki różańca, koronki do Bożego Miłosierdzia oraz ofiarowania trudów i cierpień w intencjach pielgrzymki.

Nasza parafia również włączy się w ten radosny trud pielgrzymowania. Już 21 czerwca wyruszy autokarowa pielgrzymka do Polańczyka. Weźmie w niej udział młodzież, która w sposób szczególny włączyła się w przygotowanie i przeprowadzenie festynu charytatywnego. W dniu następnym tj. w niedzielę 22.06 zapraszamy młodzież naszej parafii do udziału w „wieczorze sobótkowym”. Spotkanie to będzie miało charakter pogodnego wakacyjnego wieczoru połączonego z dyskoteką.

Oprócz młodzieży na szlak pielgrzymi wyruszą nauczyciele i wychowawcy. W dniach 1-2 lipca ukłękają u stóp Jasnogórskiej Pani, aby podziękować za miniony rok szkolny. Drodzy wychowawcy pamiętajcie w swych modlitwach o tych z naszej parafii, którym nie będzie dane być u Czarnej Madonny. I jeszcze jedno pielgrzymkowe zaproszenie. Kalwaria Pałacowska czeka. Mamy nadzieję, że w dniach 11-14 sierpnia jak co roku spotkamy się na kalwaryjskich drózkach. Pamiętajmy jednak, że najważniejsze będzie to, aby nasze życie osobiste, małżeńskie i rodzinne było pielgrzymką z Bogiem do Jego Królestwa poprzez codzienną modlitwę, czytanie Słowa Bożego i częstą Eucharystię.

Wakacje to czas nie tylko pielgrzymek, ale przeróżnych wycieczek. Pamiętajmy o modlitwie, o dniu świętym. Dla człowieka wierzącego w Boga niedziela nie jest dniem, w którym nic się nie dzieje, ale jest dniem Pańskim, w którym można uczynić dużo więcej niż na co dzień, aby spotkać Pana. Starajmy się nawiedzać kościoły i inne miejsca gdzie pobożni ludzie czczą Chrystusa i Jego Matkę.

W każdym miejscu i czasie mamy być ludźmi wierzącymi I jeszcze jedna zachęta, już ostatnia. Przed jakąkolwiek podróżą, pokłońmy się św. Krzysztofowi, temu z przykościelnego parkingu. Czeka on wytrwale już niemal od roku, aby wesprzeć wybierających się w podróż.

Życzymy udanych, słonecznych i niezapomnianych wakacji. Wakacji z Bogiem.

Ks. Piotr Pernal

KAPŁAŃSKIE JUBILEUSZE W PARAFIACH RAKSZAWSKICH

45 - lat kapłaństwa Księdza Prałata Wiesława Opalińskiego
25 - lat kapłaństwa Księdza Proboszcza Czesława Niemca

Któż zrozumie kapłański, codzienny trud?
Któż doceni tę troskę o cały Boży lud?
Któż dostrzeże w człowieku kapłana Boży los?
Któż usłyszy w tym świecie Bożego sługi głos?

A jednak pośród ludu jest tyle wiernych dusz,
A jednak wielu tęskni do ponadziemskich wzgórz,
A jednak tylu szuka prawdziwych życia dróg,
A jednak tylu słucha, co mówi do nich Bóg.

Dziś jednym są parafie całe w ten Wielki Jubileusz dzień,
by w światłość Wam zamienić ten smutny nieraz cień,
i życzyć, by zawsze płonął w Was kapłański żar.
Łaskawie przyjmijcie Kochani serc naszych skromny dar.



**Kochani Duszpasterze
w dniu
Waszych Podniosłych Jubileuszy
serdeczne życzenia zdrowia,
opieki Matki Najświętszej
oraz wszelkich łask Bożych
przesyłają Wam:**

Rada Parafialna, Akcja Katolicka, Grupa Charytatywna,
Koło Misyjne, Grupa Modlitewna, Oaza Młodzieżowa,
Ministranci, Schola, Towarzystwo Przyjaciół Rakszawy,
Ochotnicza Straż Pożarna, Urząd i Rada Gminy w Rakszawie,
Dyrekcje i Pracownicy miejscowych zakładów pracy,
Dyrekcje i Rady Pedagogiczne szkół z terenu Parafii,
Dzieci, Młodzież, Społeczność Parafialna.



PO DRODZE DO KOŚCIOŁA



CHRYSTUS RATUNKIEM DLA EUROPY Europa bez Boga to dżungla ideologiczna



Maryjo, Królowo Polski!

Polska - Twoje Królestwo stoi wobec poważnego zagrożenia.

Nie zostawiaj nas samych, bo zginiemy. Czujemy się zagubieni, rozbici, osamotnieni i osaczeni... jeśli Ty nas opuścisz - zginiemy, nie damy sobie rady...

Zapomnij o zniewagach, jakie spotkały Cię na polskiej ziemi. Podaruj nam obojętność i niedojrzałość religijną, pijaństwo, rozwiązłość, zazdrość i niezgodę społeczną...

Ześlij nam światło, ukaż drogę wyjścia z chaosu społecznego. Daj nam jedność ducha, abyśmy przezwyciężając wszelkie trudności zdołali ocalić wspólne dobro Ojczyzny.

Pozostań nadal naszą Matką i Królową.

Boję się Europy bezbożnej. Ludzie wychowani bez Boga, zajęci wyłącznie materia, żyją wg praw dżungli, w której wygrywa ten, kto silniejszy, okrutniejszy lub bardziej przebiegły. Francja w latach 1789-1799 czy Niemcy w latach 1939-1945 potwierdziły, że największych zbrodni dopuszczają się narody wtedy, kiedy „zawieszają” u siebie prawo Boże. Z człowieka bez wiary w Boga może w każdej chwili wyzwolić się okrutna bestia lub bezduszny dyktator. Europa bez Boga to niekończące się krwawe wojny, zbrodnicze ideologie, totalitaryzmy, kolonizacja, zniewolenie itd.

Nic więc dziwnego, że z ogromnym niepokojem słucham sygnałów idących z Unii Europejskiej zapowiadających, że w konstytucji Europejskiej nie będzie żadnego odniesienia do Boga, a także do chrześcijaństwa. Po przedreferendalnych umizgach względem Kościoła, stanowisko Unii Europejskiej w tej sprawie staje się co raz bardziej twarde i jednoznaczne. W miejsce odniesień do

chrześcijańskiego dziedzictwa, znalazło się odwołanie do cywilizacji greckiej, rzymskiej i do filozoficznych prądów oświecenia.

W tej sytuacji lęk o chrześcijańskie dziedzictwo Polski jest jak najbardziej uzasadniony.

Jako chrześcijanie los naszej Ojczyzny powierzamy opiece Opatrzności oraz Najświętszej Maryi Pannie Królowej Polski.

Od tysiąca lat naród polski żywi ku Niej szczególne nabożeństwo. Często zdarzało się, że pozostawała Ona ostatnią więzią człowieka z Bogiem. Bywało i bywa, że człowiek, który już dawno wyparł się Boga, pozbył się z domu krzyża, nie ma odwagi wyrzucić z domu różańca. Maryja pozostaje mu jako ostatnia szansa na powrót do Boga, bez którego życie nie ma większego sensu.

Kiedy więc robi się ciemno i gasną nam światła, trzeba pamiętać, że na Jasnej Górze czuwa Królowa Polski.

Ks. Wiesław Opaliński



PO DRODZE DO KOŚCIOŁA



Samorządowi Gminnemu ku rozwadze

Samorządowcom ku rozwadze

Służba publiczna to życie „na świeczniku”. Ludzie władzy żyją i pracują w świetle jupiterów. Wszyscy nań patrzą, osądzają ich zachowania, kompetencje a także kulturę osobistą. Dobrze jest jeśli ich działalności towarzyszy łagodność i skromność. Arogancja jest zaprzeczeniem służebności i z góry przekreśla lojalność wobec wydawanych zarządzeń i poleceń.

Z ogromnym bólem i niepokojem duszpasterskim dowiaduję się, o poważnym konflikcie jaki zaistniał ostatnio w samorządzie gminnym. W dobie, w której zwaśnione od wieków narody usiłują się jednoczyć, w maleńkim punkcie na mapie Europy, jakim jest Rakszawa wrze jak w ułu, tyle, że pszczoły wszelkie swoje sprawy załatwiają w czterech ścianach swego domku.

Przyczyna wielu niedomagań lokalnych leży daleko poza Rakszawą, dużo dalej niż w Łańcucie czy Rzeszowie. „Chłopak do bicia” jest także daleko poza Rakszawą. Tu na miejscu, jedno, co możemy zrobić, to sprawiedliwie dzielić biedę. W tak małej gminie jak nasza, nie ma większego sensu istnienie i działanie partii politycznych, a jeśli już muszą być, to powinny współpracować ze sobą. Wszelkie kłótnie i połajanki niczego nie rozwiązują, jedynie pogłębiają i tak trudną sytuację.

Trzeba więc czym prędzej powrócić do zgody i jedności, a poczynione niepotrzebnie krzywdy trzeba sobie wzajemnie i to jak najszybciej przebaczyć.

„Krzywda jest to zło wyrządzone komuś bezprawnie, niesłusznie. To obraza kogoś bez przyczyny. Ta krzywda może dotyczyć mnie osobiście, ale i mojej rodziny, społeczeństwa czy narodu. Prawo dawnych ludzi było proste *oko za oko, ząb za ząb*. Dziś jest inaczej „*złodobrem zwyciężaj! Uderzył cię ktoś w lewy policzek, nadstaw mu prawy*”. (bp. Józef Zawitkowski).

Prymas Tysiąclecia, Sługa Boży kard. Wyszyński wbrew ideologii walki klasowej, wbrew opinii rządzących miał odwagę powiedzieć: *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie. Wiele razy wam mówiłem i jeszcze raz powtarzam ...Zwycięża ten kto miłuje i przebacza. Kto nienawidzi – przegrywa! Kto mobilizuje nienawiść – przegrywa! Zwycięża ten kto miłuje i przebacza choćby został powalony na ziemię i podeptany.*

Z perspektywy czasu widzimy, jak mądra była to katecheza. I dlatego i ja posługując się słowami Biskupa – poety z całą siłą i mocą wołam:

„O ludzie, bracia do was wołamy, niech się zakończą grzechów rozłamy i w ocalonym rodzinnym domu obdzielmy siebie znakiem pokoju...”

Proponuję spotkanie integracyjne w Domu Kultury Chrześcijańskiej. Termin do uzgodnienia.

*Ks. Wiesław Opaliński
Proboszcz Parafii Podwyższenia
Krzyża w Rakszawie*



Ptasie plotki wokół gminy

Któż z nas nie pamięta z dzieciństwa niewinnego wierszyka Jana Brzechwy z zaskakującą i, jakby się mogło wydawać, zabawną pointą? Czytany dzieciom dla uciechy i rozwoju wyobraźni, zawiera wszakże element przestrogi. Cóż bowiem stać by się mogło, gdyby „ptasie praktyki” przeszczepić w nasz świat dorosłych, na łamy prasy, co gorsza. Niemożliwe? A jednak. Wyobrażam sobie, że podobną minę do brzechwowskiej zięby, która „nic nie wiedziała, na dębie sobie siedziała” mogli mieć uczestnicy sesji opisaney przez autorkę publikującą pod pseudonimem „Goya” (patrz: „Echo - Gazeta Ziemi Łańcuckiej nr 6/11 z 16 maja 2003 roku, str. 5 i 6), nie poznając swych wypowiedzi nieumiejętnie (jeśli nie ze złą intencją) poszatkowanych i nierzetelnie zinterpretowanych. Nie mam złudzeń, że nawet cały szereg wyjaśnień nie jest w stanie rozwiązać niekorzystnej atmosfery wywołanej jednym nieodpowiedzialnym artykułem. Słowo pisane ma nieograniczoną wprost moc, a papier jest cierpliwy. Powinni się

nad tym zastanowić ci, którzy noszący choćby posmak paszkwiłu tekst decydują się podać do publicznej wiadomości. Na to co dobre - także na dobre imię - pracuje się długo, zło, zwłaszcza o zabarwieniu sensacji rozprzestrzenia się z szybkością błyskawicy. To, i wiele innych rzeczy, należy wziąć pod uwagę zanim użyje się argumentów ad personam, które notabene zawsze wystawiają najbardziej niekorzystne świadectwo właśnie swemu autorowi. Snutych dowolnie domysłów, opinii nie znajdujących potwierdzenia w faktach nie można pozostawić bez echa, zatem poczytuję sobie za swój obowiązek skreślić kilka słów sprostowania. W przeciwnym wypadku milczenie mogłoby być uznane za zgodę a w konsekwencji rzetelność i uczciwość dziennikarską przyszyłoby nam między bajki włożyć.

Przedstawiam tekst, który przesłano do publikacji w ww. czasopiśmie.

Wokół gminy Rakszawa

Trudno nie reagować na teksty opublikowane w prasie, zwłaszcza gdy dotyczą spraw ważnych, a ich obiektywność pozostawia wiele do życzenia. W artykuły zamieszczone w „Echu” - Gazecie Ziemi Łańcuckiej (nr 6/11 z 16 maja 2003 roku, str. 5 i 6) dotyczące działalności organów gminy Rakszawa wkradło się przynajmniej kilka spraw mijających się z prawdą. Zasygnalizuję tu jedynie niektóre, lecz i ta namiastka - jak mniemam - srodze zaniepokoi tych, którzy wierzą w wypisywane na sztandarach „dziennikarskie dociekanie prawdy”. Nie sposób zgodzić się ze stwierdzeniem jakoby w budżecie gminy gdzieś przepadł jeden milion złotych, na co wskazuje alarmujące pytanie „A gdzie jest ów milion złotych? Nie wiadomo, a przecież to nie jest 100 czy 1000 zł, taka suma nie mogła ot, tak sobie przepaść!” Przypomnę, choć na sesji też o tym mówiłem, że uchwała Rady Gminy Rakszawa o zaciągnięciu kredytu wyraźnie wskazywała cel; kredyt ten został przeznaczony „[...] na pokrycie wydatków nie znajdujących pokrycia w planowanych dochodach budżetu gminy”. Uważny obserwator notujący przebieg sesji, starając się raczej podążać za tokiem obrad, nie snułby fantazji w rodzaju: „o czym myśli domniemany promotor kandydatki na stanowisko zastępcy kierownika USC, zadając jej pytanie”. Z pewnością byłby w stanie zauważyć wówczas, że w głosowaniu nie poparł on zmian na tym stanowisku.

Insynuowanie pracownikom urzędu, że uzupełniają wykształcenie za gminne pieniądze jest równie nieuprawnione wg oświadczenia skarbnika gminy.

Pomijam w tym miejscu cenzurkę jaką autorka „Goya” wystawiła urzędującemu wójtowi gminy Rakszawa. Odpowiedzialność za słowa jest rzeczą dziennikarza, ocena zaś dokonanych porównań nie do mnie należy. Niech każdy rozstrzyga we własnym sumieniu. Powiem tylko, że forsowana przez autorkę wersja porządku obrad, a dokładniej części: „Rozpatrzenie sprawozdania i ocena wykonania budżetu gminy za 2002 rok oraz podjęcia uchwały w sprawie absolutorium dla wójta gminy” budzi bardzo mieszane uczucia i niesmak, co gorsza gdy pretenduje do bycia jedyną i niepodważalną.

Zarzuty komisji rewizyjnej (zgodnie z opinią Regionalnej Izby Obrachunkowej) rada gminy winna rozpatrywać w merytorycznej dyskusji, wielowątkowo, jako korespondujące z danymi wynikającymi ze sprawozdań z wykonania budżetu. Inaczej należy odnieść się do stosowania przez wójta umorzeń stanowiących dochody gminy, gdyż należy to całościowo do jego kompetencji (jako organu wykonawczego). Ocenę zaś całości budżetu uzależnić należy od ustalenia czy wydatki na dane cele zaplanowano w budżecie gminy oraz który organ gminy podjął decyzję w tym zakresie. Odmienne z kolei trzeba odnieść się do zdarzeń mających swe źródło w latach poprzedzających 2002 rok - należy rozważyć czy mają bezpośredni związek z realizacją budżetu w 2002 roku. Wreszcie inaczej należy potraktować te, które mogą rzutować na negatywną ocenę całokształtu działalności wójta gminy związanej z wykonywaniem budżetu gminy oraz jednostek organizacyjnych, nad którymi sprawował nadzór w procesie wykonywania budżetu w 2002 roku.

W związku z powyższym przed podjęciem decyzji w sprawie absolutorium należało wyjaśnić przede wszystkim, jaką rolę w ustalaniu poszczególnych rodzajów wydatków oraz ich wielkości odegrał organ wykonawczy gminy, a jaką organ stanowiący. Ponadto trzeba było ustalić jakie zastosowano kryteria oceny działalności organu wykonawczego gminy w zakresie wykonania budżetu gminy na 2002 rok przy formułowaniu poszczególnych zarzutów. Zgodnie z definicją absolutorium gminne jest formą kontroli rady gminy nad organem wykonawczym (wójt), w którym organ nadrzędny (rada gminy) zwalnia organ wykonawczy od odpowiedzialności za wykonanie powierzonych mu zadań. Instytucja absolutorium gminnego stanowi ustawowo określony sposób kontroli organu stanowiącego nad wykonaniem budżetu przez wójta i jest wyrazem końcowej oceny działalności powyższego organu w tym zakresie. Nie może być efektem niezadowolenia rady z całokształtu działalności organu wykonawczego (podkr. A.F.), ale musi ściśle odnosić się do wykonania budżetu gminy za cały rok budżetowy. Opinia komisji rewizyjnej w sprawie wykonania budżetu, sprawozdania organu wykonawczego z wykonania budżetu oraz opinia RIO dotycząca wniosku komisji rewizyjnej stanowią najważniejszą, choć nie jedyną (podkr. A.F.) podstawę dla podjęcia decyzji w sprawie absolutorium przez organ stanowiący.

Między innymi o tym w swoich wystąpieniach lub cytowanych opiniach mówił przewodniczący rady gminy. Nie chcę tu kwestionować prawa p. „Goya” do wyboru własnej formy przedstawienia faktów, żałuję jedynie, że dokonało się to z wyraźną szkodą dla zrozumienia problemów. Sposób prowadzenia wywodu, przytaczania cytatów, skracane wypowiedzi i dowolne żonglowanie kontekstami niejednokrotnie zaciemniają sens wypowiedzi. Co więcej czyni to je zupełnie niezrozumiałymi dla Czytelników.

Podam przykład: jak można zrozumieć cytaty, w którym autorka tekstu myli nazwę spółki, miesza podstawowe pojęcia, np. nie odróżnia „gminy” od „urzędu gminy”, używa słowa „zakup” zamiast „sprzedaż”, „wycena” zamiast „wymiana”, „kompetencja” zamiast „kompensat”, na domiar złego wyrzucając jeszcze inne słowa? I na tym cytacie poprzestańmy.

Nie sposób odnieść się tutaj do wszystkich wątpliwości, jednak po przeczytaniu artykułu p. „Goyi” można odnieść wrażenie, że do autorki trafiały tylko wypowiedzi, w których znajdowała posmak sensacji. Ponadto tekst nosi wyraźne piętno tendencyjności. Przywołajmy tu choćby takie sformułowania: „[...] Wójt powtórzył to, co stwierdziła już komisja - tyle, że w innym opakowaniu, bardziej atrakcyjnym dla konsumenta”, a w innym miejscu: „omówił on [A.F.] po kolei wszystkie sprawy przedstawione przez p. P [...] - raz jeszcze”. Zachodzi pytanie czy gdybym powtórzył jedynie to, co wcześniej już zostało powie-

dziane, miałyby miejsce napastliwa wypowiedź przewodniczącego komisji rewizyjnej oraz jego pytanie dlaczego nie udostępniono przedkładanej analizy komisji rewizyjnej celem rozpatrzenia. Odpowiem - nie było potrzeby, bo to, o czym mówiłem było w sprawozdaniu z wykonania budżetu za 2002 rok. Przedstawiłem własne spojrzenie na budżet 2002 roku. Wpłatanie mojego nazwiska w cytaty, w którym radny go nie wymienił i który dotyczył innej sprawy również wydaje się być mocno niestosowne.

Całkowicie niezrozumiała jest konkluzja p. „Goyi”, która prorokuje co się będzie działo „[...] po niekorzystnym głosowaniu dla wójta [...]”. Zastanawia również błędny opis wyniku głosowania. Przypomnę, że poddana pod głosowanie uchwała w sprawie nieudzielenia absolutorium wójtowi gminy za 2002 rok uzyskała: 4 głosy - za, 5 - przeciw, 4 - wstrzymujące. Potwierdzenie powyższych danych, jak również wcześniej opisanych spraw znaleźć można w protokole z sesji lub w zapisie dźwiękowym. Interpretacja prawna takiego głosowania jest następująca: jeżeli ani „za” ani „przeciw” udzieleniu absolutorium, niezależnie od treści wniosku, nie opowie się bezwzględna większość ustawowego składu rady, w takim przypadku wiążące rozstrzygnięcie w sprawie absolutorium nie zapadło. W kolegialnych organach przy obowiązujących zasadach głosowania jest możliwe niepodjęcie uchwały. Oznacza to, że absolutorium ani nie zostało udzielone, ani nie zostało nie udzielone i na tym etapie - nic więcej. W związku z powyższym informowanie czytelników o tym, co powinno się dalej wydarzyć w gminie Rakszawa jest niestosowne. Wybrana w demokratycznych wyborach rada lub organy nadzoru w przypadku uchybienia prawu podejmują stosowne decyzje. Autorka tekstu nie bierze pod uwagę regulacji ustawowych. Zgodnie z art. 28 a ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym dopiero uchwała rady gminy w sprawie nieudzielenia wójtowi absolutorium jest równoznaczna z podjęciem inicjatywy przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania wójta (takiej uchwały rada nie podjęła). Ponadto ze względu na art. 5 ust. 2 ustawy o referendum lokalnym wójtowie nie mogą być odwołani w drodze referendum, przed upływem 12 miesięcy od dnia wyborów, a także w okresie 6 miesięcy przed zakończeniem kadencji organu.

Materia dość zawiła i trudna, tym samym niezwykle podatna na manipulacje. Należy fakt ten wziąć pod uwagę przy przygotowaniu tekstu, gdyż brak rzetelności w tej dziedzinie grozi nie tylko wprowadzeniem opinii publicznej w błąd, ale poważnym naruszeniem dóbr osobistych.

Zdaję sobie w zupełności sprawę, że artykuł prasowy nigdy nie będzie stenopisem z obrad sesji, jednakże musi być wiarygodny i zawierać meritum sprawy.

*Andrzej Frączek
Przewodniczący Rady Gminy Rakszawa*



10 lat Browaru Van-Pur



10 lat Browaru Van-Pur



10 lat Browaru Van-Pur



Wywiad z Panem inż. Tadeuszem Gwizdakiem – dyrektorem Browaru Van Pur w Rakszawie.

Gospodarz z powołania

Za największy sukces w Browarze uważa staranny dobór załogi. A to procentuje, gdyż unika się przerostów zatrudnienia i powstawania zbędnych kosztów, które niejedno przedsiębiorstwo potrafiły rozłożyć na łopatki. Z Tadeuszem Gwizdakiem, dyrektorem Browaru „Van Pur” rozmawia Anna Olszewska.



z żoną i wnuczką Agatką na działce

Anna Olszewska: Nie wiele informacji o Panu, Panie dyrektorze, udało mi się zebrać przed dzisiejszą rozmową.

Tadeusz Gwizdak: Może to i lepiej...

A.O.: Historia Browaru w Rakszawie nie jest zbyt długa. Siłą rzeczy, Pańska praca w nim nie jest największym fragmentem Pańskiego bogatego doświadczenia zawodowego.

T.G.: Nie jest też jedyną rzeczą, jaką robię. W ulotce, podczas ostatnich wyborów samorządowych było takie zdanie: „Całe dorosłe życie związałem z Rakszawą”. To o mnie, naturalnie. I to prawda.

A.O.: Czy to znaczy, że jest pan działaczem samorządowym?

T.G.: Jestem. W ciągu trzech ostatnich kadencji (w sumie 12 lat) byłem radnym Rady Gminy w Czarnej, na terenie której mieszkam. Niespełna dwa miesiące temu zostałem wybrany na radnego Rady Powiatu Łańcuckiego, a na pierwszej sesji wszedłem w skład Zarządu Powiatu Łańcuckiego. Cieszę się, że obdarzono mnie takim zaufaniem. Jeśli jednak chodzi o tzw. dyspozycyjność, to bezwzględnie w pierwszej kolejności mój czas należy do Browaru „Van Pur”.

A.O.: Słyszałam, że poprzednio pracował Pan w zakładzie włókienniczym w Rakszawie.

T.G.: Tak, była to Fabryka Sukna SA w Rakszawie. W roku 1991 odszedłem ze stanowiska dyrektora technicznego na wcześniejszą emeryturę. Był to dopiero drugi w mojej karierze zakład pracy.

W roku 1953, kiedy ukończyłem technikum elektryczne w Rzeszowie, obowiązywał tak zwany nakaz pracy. Zgodnie z nakazem zostałem zatrudniony w Hucie Stalowa Wola. Tam przepracowałem rok. Starłem się w tym czasie zmienić miejsce pracy nieco bliżej miejsca zamieszkania. Po pewnym czasie okazało się, że zwolniło się stanowisko głównego energetyka w Fabryce Sukna w Rakszawie. Tam też udało mi się przenieść w 1954 roku. Ale proszę nie myśleć,

że była to taka prosta sprawa. W tamtych czasach na podobne przenosiny potrzebna była zgoda dwóch ministerstw. Huta Stalowa Wola podlegała bowiem pod Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, którego zgody potrzebowałem, natomiast Fabryka Sukna pod Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, które musiało zaakceptować moją prośbę o rozpoczęcie pracy w zakładzie resortu włókienniczego. Uzyskanie takich pozwoleń przed rokiem 1953 byłoby niemożliwe. Uważam, że mnie się udało. Nie bez wpływu na tę sytuację był zapewne okres przełomu, w jaki nasz kraj wkroczył po śmierci Stalina.

Wracając do tematu - w Fabryce Suka pracowałem do emerytury. W latach siedemdziesiątych ukończyłem w systemie zaocznym studia w nowoutworzonej Wyższej Szkole Inżynierskiej w Rzeszowie, uzyskując tytuł inżyniera elektryka. W tym też czasie zdobyłem uprawnienia budowlane do pełnienia samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie. W roku 1978 powołano mnie na stanowisko dyrektora technicznego, które pełniłem do końca mojej pracy w Fabryce Sukna. W tym czasie kierowałem rozbudową nowej Fabryki Sukna w Rakszawie. Po wielu dramatycznych momentach udało się wybudować główną halę produkcyjną o powierzchni 12 tys. m², budynek wykańczalni, kotłownię, oczyszczalnię ścieków oraz biurowiec.

A.O.: Jak to się stało, że zamienił Pan włókiennictwo na tak odległą, wydaje się, dziedzinę jak browarnictwo?

T.G.: Mimo, że w krótkim czasie udało mi się zrozumieć podstawowe kanony tych zawodów, nigdy nie byłem włókiennikiem ani browarnikiem. Jestem elektrykiem.

W lutym 1992 r. zostałem „skaperowany” do pracy przy uruchamianiu rozlewni piwa puszkowego w Przedsiębiorstwie Produkcyjno-Handlowym „Van Pur”.

Przedsiębiorstwo to nie miało jeszcze wówczas nic wspólnego z browarem. Pierwotnie uruchomiono tam szwalnię odzieży i produkcję okien plastikowych. „Van Pur” był od początku firmą prywatną należąca do panów Z. Wantusiaka i S. Pury. Przedsiębiorstwem zaś zarządzał prezes Marek Krzystkiewicz. Na początku 1992 roku „Van Pur” wynajął od Fabryki Sukna stołówkę (obiekt tak ogromny, że „pułk wojska można w nim pomieścić”), w której wspólnie ze Stanisławem Frączkiem, Andrzejem Stankiewiczem i Wiesławem Kortą zajęliśmy się montażem i uruchomieniem linii do rozlewu piwa do puszek.

Linia ruszyła w maju 1992 r. Była to trzecia wówczas w Polsce linia do rozlewu piwa do puszek. Pierwotnie bazowano na piwie z Browaru Leżajsk. Piwo sprzedawało się świetnie, więc po niedługim czasie właściciele firmy doszli do wniosku, że należy uruchomić własny browar i uniezależnić się od dostaw leżajskiego piwa. W październiku 1992 roku zapadła więc decyzja o jego budowie. W tym celu zakupiono były budynek produkcyjny od Fabryki Sukna.

A.O.: A Panu przypadała w udziale kolejna inwestycja, kolejna budowa?

T.G.: O tak. Zakupiony trzykondygnacyjny budynek pochodził z 1910 roku, w którym znajdowały się jeszcze niektóre maszyny włókiennicze. Zaczynaliśmy więc od demontażu urządzeń, wyburzania niektórych ścian i fundamentów. Praca trwała na okrągło - przysłowiowy „świętek, piątek”, po to, by w maju 1993 roku popłynęło pierwsze piwo z Browaru „Van Pur”.

Z tą majową datą wiąże się pewna anegdota. Kiedy pod koniec 1992 r. przedstawiciel niemieckiej firmy Schmalbach - dostawcy puszek - dowiedział się o przewidywanej dacie pierwszego rozlewu piwa z browaru, roześmiał się i stwierdził, że to niemożliwe. Pomiedzy nim, a prezesem Krzystkiewiczem stanął wtedy zakład (o dwa tiry puszek za darmo) o to, że termin zostanie dotrzymany. My byliśmy o tym przekonani. Prezes Krzystkiewicz krzyknął: „Gwizdak, przecinaj! i w maju było piwo i darmowe puski.

Głównym projektantem browaru był dr Władysław Dylkowski z Warszawy, natomiast ze strony Browaru „Van Pur” wszystkie najważniejsze sprawy związane z technologią rozstrzygane były przez mgr inż. Wiesława Korte, przy udziale dr. Waldemara Sroki, który pełnił rolę pełnomocnika właścicieli w tym zakresie.

A.O.: Co uważa Pan za swój największy sukces w Browarze?

T.G.: Po pierwsze: staranny dobór załogi. Najważniejszą sprawą przy przyjmowaniu do pracy jest dla mnie ocena umiejętności i sprawności pracowników. Od pracowników wymaga się umiejętności obsługi różnych stanowisk pracy. Firma kształciła w związku z tym tzw. „wielozawodowców”. Były wyjazdy do browarów niemieckich, gdzie pracownicy mogli uczyć się i podpatrywać różne nowinki, by potem zaszczepiać je na gruncie naszego browaru.

Od początku zresztą Browar „Van Pur” był firmą prywatną. Nie istniał w nim problem przerostów zatrudnienia. Obecnie 85% załogi to pracownicy, którzy mają umowy o pracę na czas nieokreślony. 15% grupy to pracownicy sezonowi. Są to stale ci sami ludzie, na których firma może liczyć od marca do października. Najczęściej nie mają oni innego płatnego zajęcia oprócz tej pracy.

Taka polityka umożliwia uniknięcie przerostów zatrudnienia, a zarazem niegenerowania zbędnych kosztów, które potrafiły niejedno przedsiębiorstwo rozłożyć na łopatki. Nowy właściciel - BRAU UNION POLSKA - zaakceptował dotychczasowe zasady bez zastrzeżeń.

Po drugie, za sukces uważam aktywność wśród załogi. W każdym, najtrudniejszym nawet przedsięwzięciu można na nią liczyć. Firma zawsze to docenia. Z okazji świąt pra-

cownicy otrzymują bony towarowe, a po sezonie organizowana jest impreza pod nazwą „Pożegnanie lata”. Takie postawy doceniali również poprzedni właściciele, o proszę... („W tym momencie dyr. inż. T. Gwizdak odpiąwszy z nadgarstka złotego Tissota, pokazał z dumą dedykację na kopercie. Wygrawerowany napis brzmiał „Z podziękowaniem Van Pur” - przyp. red.”). Najbardziej zasłużeni pracownicy, na pożegnanie z poprzednimi właścicielami, otrzymali takie zegarki.

A.O.: Zgadza się to z jedną z opinii, jakie o Panu słyszałam. Że jest Pan gospodarzem, osobą, dla której nie ma rzeczy niemożliwych. Jak Pan myśli, skąd taki pogład?

T.G.: Może stad, że od początku w firmie „Van Pur” byłem „pozostawiony sam sobie”. Może jeszcze z opinii wygłoszonej przez poprzedniego właściciela firmy - p. Wantusiaka - „Pan tu nie jest dyrektorem, Pan tu jest gospodarzem”.

A tak poważnie, zwykle pozostawiano mi daleko idącą swobodę działania. Kierownictwo było w Rzeszowie, w Rakszawie byłem ja. Czy mnie sprawdzano? Na pewno tak, ale w końcu uznali, że można na mnie polegać. Handel szedł, zyski były, kosztów zbędnych nie przysparzałem. Gdyby było inaczej, myślę, że to zdanie szybko by się zmieniło.

Co do drugiej sprawy, to dla wielu osób rzeczą niemożliwą było postawienie browaru w ciągu 7 miesięcy. Dla mnie i dla moich współpracowników nie, chociaż czasem pracowaliśmy i po 18 godzin.

A.O.: A jak widzi Pan dalszy rozwój browaru w Rakszawie?

T.G.: Obecnie Browar „Van Pur”; po kolejnych rozbudowach, ma zdolności produkcyjne na poziomie 600 tys. hl piwa rocznie. Mamy idealne warunki do zwiększania produkcji. Mamy rozległy teren - 3,8 ha, istnieje możliwość taniego wykupu dalszych terenów i hali o pow. 5 tys. m² od Fabryki Sukna, istnieją rezerwy ciepła z kotłowni własnej i komunalnej, a także energii elektrycznej, podziemne zasoby wody nadającej się do produkcji piwa bez uzdatniania oraz rezerwy w zakresie odprowadzania ścieków. Nie da się ukryć, że jedną z największych rezerw są zasoby ludzkie. Na Podkarpaciu stale jest ogromne bezrobocie i nie brak tu ludzi o złotych rękach, dużych umiejętnościach, zdolnych podjąć każde wyzwanie.

A.O.: Czy przy takim nawale zajęć, zarówno związanych z rozwojem firmy, jak i działalnością we władzach samorządowych, starcza Panu czasu na rodzinę i hobby?

T.G.: Rodzinie się raczej nie naprzykrzam. Dzięki temu mój widok w domu stale jeszcze sprawia radość, niezależnie od tego, o jakiej porze dnia (czy nocy) się pojawiam.

Lubię las, przyrodę, szczególnie bawi mnie zbieranie grzybów.

A.O.: Bardzo dziękuję za rozmowę.

Tekst z przedruku: „Goniec Królewski” nr 4, grudzień 2002, gazetka wewnętrzna pracowników BRAU UNION

Medale „Za Długoletnie Pożycie Matżeńskie”

W dniu 28 maja br. w Gminnym Ośrodku Kultury i Czytelnictwa w Rakszawie miała miejsce szczególna uroczystość wręczenia aż siedmiu parom małżeńskim Medalu Za Długoletnie Pożycie Matżeńskie. A oto lista Dostojnych Jubilatów:

Aniela i Franciszek Buszta
Albina i Julian Cisek
Józefa i Roman Piwiński
Stanisława i Franciszek Leja
Władysława i Władysław Panek
Helena i Józef Falda
Kazimiera i Władysław Pelc.



Dostojni Jubilaci z Rodzinami

Uroczystość zorganizował Urząd Gminy w Rakszawie przy współpracy z GOK i C, Gminnym Kołem Związku Kombatanów RP oraz młodzieżą Zespołu Szkół Tekstylny - Gospodarczych. Wśród obecnych gości był Wójt Gminy Rakszawa, przedstawiciel Władz Miasta Łańcuta oraz członkowie rodzin Dostojnych Jubilatów.

Były oficjalne wystąpienia Przedstawicieli Władz, wiązanki kwiatów, z serca płynące życzenia, szampan, słowa poezji oraz skromny poczęstunek



Państwo Aniela i Franciszek Buszta

W imieniu Jubilatów za wszystkie serdeczności podziękował Pan Franciszek Leja:

„Przede wszystkim dziękuję organizatorom tej milej dla nas okoliczności, w tym władzom naszej gminy i miasta Łańcuta.

Jestem głęboko przekonany, że Wszyscy zgromadzeni tu Jubilaci przekazane nam wyrazy uznania przyjęli jako rzeczywiste a nie kurtuazyjne. Żywię nadzieję, że będę wyrazicielem myśli towarzyszących



Państwo Albina i Julian Cisek



Państwo Stanisława i Franciszek Leja

nam wszystkim, gdyż swoje obowiązki wobec Boga, Ojczyzny, społeczeństwa i rodzin, w warunkach w jakich przyszło nam żyć w okresach wojny i powojennych, wykonaliśmy na miarę naszych możliwości.

Jednemu z nas z uwagi na stan zdrowia los nie pozwolił być dzisiaj wśród nas. Prezydent RP w swoich życzeniach stwierdza, że życie nie oszczędziło nam trudności.

Nadchodzi dla nas okres wyrażony słowami jednej z pieśni religijno - patriotycznej - gdy będzie brakowało tchu i mocy - należy myśl swą z ufnością skierować ku niebu.

Dziękuję również serdecznie i z nieukrywanym wzruszeniem członkom naszych rodzin i innych osób przybyłych na to uroczyste spotkanie".

Z okazji Jubileuszu wszystkie pary otrzymały: List gratulacyjny od Prezydenta RP oraz pisemne życzenia od Prezesa Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Wójta Gminy Rakszawa.



ZWIĄZEK KOMBATANTÓW RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ
I BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH
ZARZĄD OKRĘGOWY W RZESZOWIE
35-055 Rzeszów, ul. Szopena 23, tel. 85-331-70

PAŃSTWO
STANISŁAWA I FRANCISZEK LEJA
RAKSZAWA

W imieniu Prezydium Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Rzeszowie, w Dniu Wręczenia Państwu Medalu „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” prosimy o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń.

Życzymy Państwu dużo zdrowia, miłości i szacunku ze strony rodziny, przyjaciół i kolegów.

Niech nie omija Was pogoda ducha, a także pełna satysfakcja, zadowolenie i dumą ze szlachetnie przebytej drogi życia. Dziękujemy za miłą współpracę i zaangażowanie w działalności naszego Związku Kombatanckiego.

Z wyrazami szacunku i poważania



Prezes Zarządu Okręgowego

ptk dypl. w st. sp. Julian WĘGRZYN

Rzeszów, dnia 28 maja 2003 r.



PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Państwo
Stanisława i Franciszek
LEJOWIE

Szanowni Jubilaci!

Zostaliście Państwo odznaczni Medalem Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, nadanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Medal ten jest podziękowaniem za wszystko, co przez tak długi czas tworzyliście i budowaliście jako małżeństwo i rodzina. Jest potwierdzeniem, że wybrana przed laty przez Państwa droga była drogą oświeconą.

Wasza trwała więź owojga wspierających się w życiu ludzi, wytrwałość, wzajemne zrozumienie, zgodna praca dla wspólnego dobra pomogły pokonać trudności, jakich nikomu nie oszczędzi życie. Wasze wspólne życie i praca złożyły się na półwieczne dzieje naszej Ojczyzny.

Jedną z najważniejszych wartości, która stanowi źródło duchowej siły społeczeństwa, jest rodzina. Państwo polskie przykłada wielką wagę do pielęgnowania tej wartości. Wasze starania, by stale umacniać zawarty przed laty związek zasługują na najwyższy szacunek i uznanie.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej i swoim własnym składam Państwu serdeczne gratulacje. Proszę przyjąć życzenia wiatu sił, dobrego zdrowia, rodzinnej radości i szczęścia.

Aleksander Kwaśniewski

Aleksander Kwaśniewski

Warszawa, dnia 15 maja 2003 r.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Drogim Jubilatom

Państwu

Stanisławie i Franciszkowi
Leja

Z okazji Jubileuszu długoletniego pożycia małżeńskiego składam najserdeczniejsze gratulacje oraz najlepsze życzenia zdrowia, szczęścia i pomyślności na dalsze lata wspólnego życia.

BIRO WNIOS
OKRĘGU RZESZÓW
ANITA DROBIEC



WOJTA GMINY
RAKSZAWA
Jani Wilczek

Rakszawa, dnia 28 maja 2003r.

W nawiązaniu do publikacji z poprzedniego numeru Rakszawskich Aktualności, czasopismo kontynuuje cykl poświęcony ludziom przedsiębiorczym, którzy w aktualnych warunkach ekonomicznych prowadzą samodzielną działalność gospodarczą na terenie gminy i nie tylko. Niniejszy wywiad przeprowadziłam z właścicielami firmy ITS. Moimi rozmówcami byli panowie: Andrzej Kuca, Jan Kuca i Jerzy Pokrywka - zaangażowani w pracę, ambitni młodzi ludzie, którzy za podstawę rozwoju firmy uznają nowoczesne zarządzanie i potencjał dobrze wykształconych pracowników.

ZGODA BUDUJE....

Przedsiębiorstwo ITS Sp. z o.o. prowadzi działalność handlowo-usługową, oferuje klientom szeroki asortyment materiałów budowlanych, świadczy usługi ziemno budowlane i inne. Jakie były początki tworzenia Firmy? W jakich realiach finansowo ekonomicznych to przebiegało i co uwarunkowało taki, a nie inny rodzaj działalności gospodarczej?

Początek na pewno nie był łatwy – opowiada Andrzej Kuca, Prezes Zarządu. Koniec lat 80-tych, wielkie zmiany na scenie politycznej kraju, transformacja gospodarcza, nikt w zasadzie nie wskazywał kierunku, w jakim należy zmierzać. Może z małym wyjątkiem: słynne wówczas "bierzcie sprawy w swoje ręce", co my z bratem Jankiem zinterpretowaliśmy w sposób dosłowny. Czuliśmy, że interwencjonizm państwowy w sferę gospodarki znacznie osłabł i mamy nareszcie światło dla własnej inicjatywy. W 1989 roku otwarliśmy pierwszą placówkę handlową jaką był sklep spożywczy. Choć interes był do-

chodowy wciąż szukaliśmy czegoś co nie ograniczyłoby się wyłącznie do rynku lokalnego. Zaczęliśmy sprzedawać płyty meblowe do różnego rodzaju zakładów stolarskich w naszym regionie. W roku 1994 dołączył do nas Jerzy Pokrywka wynikiem czego było powstanie trzyosobowej spółki pod obecną nazwą ITS. Co się zaś tyczy rodzaju prowadzonej przez nas działalności, możemy powiedzieć, że to splot wielu wydarzeń, które w połączeniu z naszą determinacją prowadzą nas na z góry obrany cel. Celem tym jest działalność handlowa, która nie ogranicza się dzisiaj do rynku krajowego, jak również coraz bardziej ekspansywny rozwój transportu międzynarodowego.

W społeczeństwie naszym obserwujemy niejednokrotnie, że rodzice przedłużają w czasie swoją opiekę wobec dorosłych dzieci – załatwiają pracę, budują dom, kupują samochód itp., ograniczając możliwość dochodzenia przez nie do dóbr materialnych własnym wysiłkiem, co równocześnie ma najczęściej



Właściciele ITS

ujemny wpływ na kształtowanie postawy życiowej. Państwo – jako młodzi ludzie – podjęliście wyzwanie, dając przykład odwagi, samodzielności i odpowiedzialności. Niemniej sądzę, że nie obyło się bez problemów i na bieżąco przychodzi Wam zmagać się z przeciwnościami. Czy tak nie jest?

Problem zawsze można postrzegać dwojako. Możemy patrzeć na niego jak na gruby mur, którego w żaden sposób nie można przebić. Można też rozważyć drugi wariant, czyli patrzeć na problem zgodnie z jego greckim źródłosłowem – jak na coś, co ma rozwiązanie – mówi Jerzy Pokrywka. Wiedzieliśmy, że naszych problemów nikt za nas nie rozwiąże. Odwaga i samodzielność wydają się oczywiste przy tym, z czym zmagamy się na co dzień. Ale w kontekście ludzi młodych, o których Pani pyta, warto zwrócić uwagę na słowo odpowiedzialność, które w naszym przekonaniu znaczy odpowiadać za samych siebie, za to, co zrobiliśmy, a czego nie.

Samodzielne prowadzenie firmy nie jest zajęciem łatwym, przy czym nie można tu abstrahować od sytuacji ekonomicznej państwa, a ta jest kryzysowa. Przynajmniej utrzymanie firmy w dobrej kondycji wymaga przedsiębiorczości i zdolności przewidywania. Na ile wykształcenie zdobyte przez Państwa okazuje się przydatne i jakich umiejętności wymaga prowadzenie firmy?

Nie deprecjonując znaczenia zdobytego przez nas wykształcenia, które uważamy za dobry punkt wyjścia, mamy świadomość, że to zaledwie wiedza. Jeszcze nigdy nikt nikomu nie zapłacił za to, że coś wie, jeżeli ze swej wiedzy nie zrobił użytku. Doświadczenie jest sumą popełnionych przez nas błędów, których staramy się unikać patrząc w przyszłość. Aby prowadzić działalność gospodarczą w tak zmiennych i trudnych do przewidzenia warunkach, staramy się kierować raczej własną intuicją. Nie zapominamy jednocześnie, że być może główną determinantą rozwoju firmy jest umiejętność ciągłego podejmowania ryzyka.

Czy podzielacie Państwo opinię, że sukces w biznesie rzadko jest kwestią szczęścia i co uważacie za ważne osiągnięcie w Waszej dotychczasowej działalności?

Od czasu do czasu, można spotkać się z opinią, że trzeba mieć miliony, żeby ruszyć. Ci, którzy to głoszą chcieliby też pewnie od razu dużo zarabiać. Nasze doświadczenie mówi nam, że sukces w biznesie to ciężka praca, determinacja i wiele nieprzespanych nocy. Zaczynaliśmy od zera. Na sobie nauczyliśmy się oszczędzania, inwestowania i twardych praw gospodarki rynkowej – mówią zgodnie właściciele. W pierwszych latach działalności cały zysk był reinwestowany głównie w sprzęt, samochody i rozbudowę hal magazynowych. Kosztowało nas to dużo wyrzeczeń, ale jesteśmy bardzo zadowoleni z efektów. Dzięki przemyślanym decyzjom firma może się nadal rozwijać. Niektórzy dziwią się i mówią "łatwo kupować nowe auta, jeśli są pieniądze". A przecież te pieniądze nie spadły nam z nieba - Firma sama je wypracowała i wciąż

pracuje na swe osiągnięcia. Od lat związani jesteśmy z międzynarodowym koncernem Krono, potentatem w produkcji płyt drewnopochodnych w Europie. Wynikiem tej współpracy są prestiżowe nagrody i wyróżnienia, między innymi, zajęcie pierwszego miejsca w kategorii sprzedaży - największy dealer grupy w Polsce.

Czy przystąpienie Polski do Unii Europejskiej w opinii Państwa stanowi szansę dla przedsiębiorców?

Z chwilą włączenia Polski do wspólnego obszaru Piętnastki większość krajowej wymiany handlowej zostanie objęta unijnymi procedurami celnymi. Jest to najważniejsza ze zmian związanych z akcesją Polski, a zarazem szansa dla szeroko pojętej branży transportowej. Dzięki eliminacji czasochłonnych odpraw celnych będziemy mogli oferować klientom krótszy czas dostarczania towaru – mówi Andrzej Kuca. Czeka nas jednak również wyzwania, takie jak gwałtowny wzrost konkurencji, konieczność nieustannego wprowadzania nowoczesnych technologii oraz dopasowanie się do europejskich standardów jakości i bezpieczeństwa. ITS już dziś przygotowuje się do tych wyzwań, m.in. poprzez wymianę floty, dokonując zakupu najnowocześniejszego taboru, spełniającego najbardziej surowe normy ekologiczne i standardy bezpieczeństwa.

Po wejściu do Unii Europejskiej będziemy musieli także sprostać jeszcze wyższym wymaganiom co do obsługi okołosprzedażnej, czyli jakości i kultury obsługi klienta oraz elastyczności w zakresie oferowanych rozwiązań – dodaje Jerzy Pokrywka.

Wysoka jakość usług, odpowiadająca standardom europejskim wiąże się bezpośrednio z podnoszeniem umiejętności i kwalifikacji pracowników. Co robicie Państwo w tym kierunku?

Jesteśmy pręźnie rozwijającą się firmą, której podstawę stanowią jej pracownicy – mówią właściciele. Ogółem ITS to ponad 70 miejsc pracy, co czyni firmę jednym z większych pracodawców w powiecie. Jesteśmy firmą stabilną, oferującą dobre warunki pracy i perspektywy rozwoju. Przywiązujemy wielką wagę do nauki i podnoszenia kwalifikacji – budujemy przyjazną, otwartą na wiedzę atmosferę i klimat sprzyjający rozwojowi umiejętności naszych pracowników. Jesteśmy w trakcie opracowywania nowego systemu rekrutacji i programu szkoleń. Pracownicy biura mają do dyspozycji samochody służbowe, telefony komórkowe i komputery, które traktujemy jako niezbędne narzędzia naszej pracy.

Organizujemy również imprezy integracyjne dla pracowników. Przykładem takiej imprezy było spotkanie, które odbyło się ostatnio w malowniczym bieszczadzkiem ośrodku wypoczynkowym Arłamów. Dbamy też o naszych kierowców. Mają oni do dyspozycji nowoczesne i niezawodne samochody, które spełniają wszelkie wymogi bezpieczeństwa i przyczyniają się do znacznego podniesienia komfortu pracy. Każdy kierowca ma do dyspozycji telefon komórkowy, który znacznie ułatwia pracę, komunika-

ZGODA BUDUJE....

cd. ze str. 13



Pracownicy sprzedaży i spedycji podczas szkolenia

cję i podnosi jakość obsługi logistycznej. W planach mamy wyposażenie naszej floty w system nawigacji satelitarnej GPS, co nie tylko jeszcze bardziej ułatwi pracę kierowcom, ale również wydatnie podniesie jakość oferowanych przez nas usług w transporcie międzynarodowym.

Dbacie Państwo o swoich pracowników, ale z tego co wiem, nie uchylacie się również od odpowiedzialności społecznej.

Odpowiedzialność społeczna - mówi Jan Kuca, w naszym przekonaniu jest zachowaniem naturalnym i żywie nadzieje, że każdy na naszym miejscu czyniłby podobnie. Dlatego aktywnie uczestniczymy w życiu lokalnej społeczności i w miarę możliwości staramy się pomagać potrzebującym. Wspieramy szkoły publiczne, domy dziecka i inne organizacje typu non-profit, czyli nie nastawione na zysk. Podczas pamiętnych powodzi braliśmy udział w akcjach na rzecz powodzian, oddając do ich dyspozycji nasze środki transportu.

Zetknęłam się z opiniami, że spółki rodzinne nie zawsze sprawdzają się w działalności gospodarczej. Jak wygląda to w państwa przypadku?

Z całą pewnością, można stwierdzić, że bez wsparcia i zaangażowania, w szczególności rodziców oraz części bliskiej rodziny, nie można byłoby mówić o firmie w takim kształcie jakim jest dzisiaj. Pomoc zwłaszcza ta na początku, była być może najcenniejsza, gdyż jedynym wówczas kredytem jaki mogliśmy otrzymać był kredyt zaufania, że to co robimy ma sens. Bowiem łatwo jest uwierzyć

komuś kto już coś osiągnął, lecz trudniej jest tym, którzy dopiero zaczynają szukać swojej drogi. Niektórzy próbują wyważać otwarte drzwi, a u ich progu leży prawda, która mówi: zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Dla nas ta mądrość jest najzwyczajniej życiowym mottem. Dodatkowym dowodem na to wszystko, jest fakt, że pierwsze pięć osób zatrudnionych w firmie pochodzi z rodziny i wszystkie one współpracują z nami do dzisiaj.

Wszystko to nastroja bardzo optymistycznie. Czy możecie się Państwo podzielić Waszą wizją przyszłości Firmy?

Cieszymy się, że jesteśmy tak postrzegani. Rzeczywiście, ITS ma duże aspiracje. Nie zapominajmy jednak, że Firma to nie tylko właściciele. Nasza przyszłość zależeć będzie również od naszych pracowników – zespołu młodych, dynamicznych ludzi, których obecnie zatrudniamy i którzy dołączą do nas w przyszłości. Sami również czujemy się optymistami, lecz takimi, którzy twardo stąpają po ziemi. Zdobycie obecnej pozycji rynkowej kosztowało nas wiele wysiłku. Dlatego utrzymanie obecnego status quo jest dla nas tak samo ważne jak dalszy rozwój Firmy. Świadomi odpowiedzialności, która na nas ciąży, chcemy, aby fundamentem ITS było nowoczesne zarządzanie, które respektuje interesy pracowników, klientów, lokalnej społeczności oraz środowiska i zgodne jest z etyką biznesu.

*Dziękuję Państwu za rozmowę
Rozmawiała mgr Czesława Kołodziej*

Listy do redakcji...

Z RAKSZAWY RODEM

Pamięci mojego Ojca

Publikacja „Ocalić od zapomnienia - materiały do monografii Rakszawy” opublikowana w 1995 r. przez Towarzystwo Przyjaciół Rakszawy przybliżyła uważnemu czytelnikowi szereg faktów i sylwetek ludzkich. Edycja ta stała się motywem inspirującym do odkrywania i przypominania sylwetek ludzkich - Rakszawiaków, którzy w znaczącym stopniu przyczynili się do rozwoju wsi, położonej między Łańcutem a Leżajskiem. Karty jej dziejów odnotowały szereg znakomitych nazwisk zapisanych chwalebnie w dziejach naszej Ojczyzny.

Do tych postaci nietuzinkowych, dzięki którym Rakszawa jest nie tylko punktem na mapie Polski, ale wioską, w której życie zawsze toczyło się w nurcie historii był nie wymieniony nawet z nazwiska we wspomnianej edycji FRANCISZEK JAGUSZTYN.

Ojciec Franciszka - Stanisław dwukrotnie emigrował (w 1903 i 1910 r.) do Stanów Zjednoczonych w celu zdobycia środków dla niedawno założonej rodziny. Dziadek pracował kolejno w kopalni węgla i hucie żelaza. Za ciężko zarobione pieniądze kupił ziemię i wybudował dom murowany - na Wołochach - jeden z pierwszych w Rakszawie.

Franciszek przyszedł na świat w Rakszawie 29 listopada 1908 r., jako drugie z kolei dziecko Agnieszki (z d. Panek) i Stanisława Jagusztynów, którzy wychowali łącznie z Nim siedmioro dzieci. Były nimi kolejno: Stanisława (Noworol), Franciszek, Maria (Sroka), Julia (Frączek), Jan, Antoni (zamieszkały na Wołochach) i najmłodsza Cecylia (Pustelnik - mieszkająca w Łodzi).

Koleje życia Franciszka potoczyły się nieco odmiennie od losów reszty rodzeństwa. Przyczyną tego faktu była szkarlatyna, na którą zachorował z początkiem 1914 r. Powikłania powstałe w jej wyniku spowodowały zanik mięśni w prawej ręce, co automatycznie eliminowało dziecko z pracy na roli.

Dziadkowie moi - Rodzice Franciszka, zdecydowali, że kosztem wielu wyrzeczeń dadzą Synowi średnie wykształcenie, by w ten sposób wynagrodzić krzywdę, którą przyniósł Mu Los.

W Szkole Podstawowej Nr 1, późniejszej im, Królowej Jadwigi, do której uczęszczał, wyróżniał się zdolnościami i pilnością. Zmartwiona ciężkim schorzeniem Syna

Babcia, usłyszała od nauczycielki słowa pocieszenia: „Z jedną ręką wyjdzie na ludzi i zajdzie wysoko”.

Po ukończeniu 4 klasy Szkoły Podstawowej Nr 1 w Rakszawie, dwunastoletni Franciszek podjął naukę w Państwowym Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Łańcutie w 1920 r. Lata nauki w Gimnazjum były w życiu Franciszka okresem ciężkiej pracy. Oprócz nauki w szkole musiał zarabiać korepetycjami na życie, ponieważ Rodzice nie byli w stanie, poza doraźną pomocą w zakresie wyżywienia, zapewnić Mu komfortu materialnego, gdyż musieli wychować jeszcze sześcioro dzieci.

W Łańcutie mieszkał na stacji prowadzonej przez państwa Bauerów. Korepetycjami zarabiał na kupno podręczników, zeszytów, materiałów piśmiennych i książek służących edukacji gimnazjalisty. Do Rakszawy przychodził pieszo na niedzielę, ponieważ na podróż innym środkiem lokomocji nie miał pieniędzy.

Po złożeniu matury w 1928 r. zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Okres studiów uniwersyteckich był jednocześnie intelektualną przygodą i latami ciężkiej harówki w zakresie zdobywania środków do życia poprzez udzielanie korepetycji. Dodatkowym źródłem dochodu było stypendium zwrotne udzielone przez Bratnią Pomoc. Warunkiem jego przyznania było zobowiązanie do zwrotu w ratach z chwilą uzyskania stałego zatrudnienia. Ojciec zwrócił je w całości.

Podczas studiów mieszkał w Bratniaku przy ówczesnej ul. Mochnackiego 4. Pomoc Rodziny ze względów ekonomicznych ograniczała się do wysyłania żywności, którą Najbliżsi dzielili się w ten sposób ze zdobywającym wiedzę Franciszkiem.

Podczas studiów wyższych należał do Związku Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej „Posiew”. Studia wyższe ukończył w 1933 r., zdobywając tytuł magistra prawa.

Po ukończeniu studiów przez okres jednego roku poszukiwał pracy. Pracował dorywczo w organizacjach młodzieżowych związanych z ruchem ludowym.

Bogata korespondencja związana z poszukiwaniem stałego zatrudnienia przyniosła po rocznych staraniach pozytywny efekt, którym było początkowo stanowisko urzędnika wymiaru podatku, a następnie sekretarza Gminy Ciechanowiec (pow. Siemiatycze) na Podlasiu od 1934 r.

Listy do redakcji...

ciąg dalszy ze s. 15

W latach 1937-39 był zastępcą inspektora samorządowego, a następnie sekretarzem Wydziału Powiatowego w Bielsku Podlaskim.

W 1938 r. zawarł związek małżeński z Walerią z Jarmużyńskich (ur. w Winnicy/Ukraina/, w 1915 r.). Z tego związku urodziło się dwoje dzieci (Barbara i Andrzej).

Zagrożony deportacją do Rosji, ostrzeżony przez przyjaciela - przeszedł z początkiem 1940 r. zieloną granicę (rosyjsko-niemiecką), wraz z Żoną i kilkumiesięczną córką Barbarą.

Po przejściu na teren Generalnego Gubernatorstwa zamieszkał u Rodziny Żony w Tomaszowie Lubelskim. Tam na świat przyszedł syn Andrzej.

Doświadczenie zdobyte w jednostkach samorządu terytorialnego było pomocnym w uzyskaniu stanowiska księgowego w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Tomaszowie Lubelskim.

Perfekcyjna znajomość języka niemieckiego, wyniesiona jeszcze z Łańcuckiego Gimnazjum była przesłanką uniknięcia wielu drastycznych represji ze strony okupanta hitlerowskiego.

Śmierć Żony w 1942 r. (gruźlica płuc), troska o los dwojga małych dzieci, były przyczyną Jego powrotu do rodzinnej wsi w drugiej połowie tego roku. Po doraźnym wyleczeniu pod troskliwą opieką doktora Bieniasza z Łańcuta i Najbliższych, podjął działalność konspiracyjną w Stronnictwie Ludowym „Roch”. Wchodził w skład Komisji Administracji „Rocha” pow. łańcuckiego, w której prowadził aktywną działalność organizatorską. W domu rodzinnym na Wołochach były kilkakrotnie organizowane gwieździste zjazdy konspiracyjnych działaczy ruchu ludowego, którym przewodniczył mój Ojciec.

Wiedza i doświadczenie wyniesione z okresu II Rzeczypospolitej zaowocowały m. in. opracowaną przez Niego przyszłą strukturą administracyjną powiatu po wyzwoleniu.

Uczestnicy organizacji konspiracyjnych w Rakszawie nazywali Go „dobrym duchem”, ponieważ według słów Tadeusza Plisia (zam. w Gorzowie Wielkopolskim) umiał każdemu mądrze doradzić i pomóc w niejednej trudnej sytuacji życiowej.

Uczestniczył w konwoju zrzutu alianckiego z Rąbatego i przewiezieniu jego zawartości do oddziałów partyzanckich.

W konspiracji nosił pseudonim „Podleśny”. Z upoważnienia organizacji niepodległościowej kilkakrotnie kontaktował się z „Żegotą” (Rada Pomocy Żydom). Dwukrotnie kontaktował się z władzami organizacji żydowskich działających w Getcie Warszawskim.

Po wyzwoleniu Rakszawy w 1944 r. wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego. W działalności społecznej prowadzonej w jego ramach reprezentował stanowisko pozytywistycznej pracy z dystansem do rzeczywistości powstałej w Polsce wskutek ustaleń jałtańskich. Prześladowania działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego w 1947 r. dotknęły Go, co znalazło swe odbicie w pozbawieniu wolności i uwięzieniu na zamku w Rzeszowie.

Kolejnym etapem Jego drogi zawodowej była praca w Zarządzie Okręgowej Spółdzielni Obrotu Zwierzętami Rzeźnymi, a w latach 1952-1957 na stanowisku dyrektora Rzeszowskiego Okręgowego Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Rzeźnymi.

Oprócz pracy zawodowej w działalności społecznej realizował cel, którym była pomoc w rozwoju rodzinnej wsi. Praca na rzecz społeczności rakszawskiej zaowocowała włączeniem Rakszawy do planu elektryfikacji w 1950 r. Dzięki swemu autorytetowi w środowisku przyczynił się do mobilizowania inicjatyw społecznych Rakszawiaków na rzecz przyśpieszenia jego pełnej realizacji.

W życiu osobistym lat powojennych miało miejsce zawarcie związku małżeńskiego w 1946 r. z Sabiną z Wala-wendrów (ur. w 1910 r., w Rakszawie - nauczycielką Szkoły Włókienniczej). Z tego związku miał dwóch synów Macieja i Wita.

Działalność społeczna w okresie powojennym nierozzerwalnie związała Franciszka Jagusztyna z ruchem ludowym. Opisana powyżej działalność w szeregach PSL-u zaowocowała powierzeniem Mu mandatu na Kongres Zjednoczeniowy Polskiego Ruchu ludowego w 1949 r. Od tej daty należał do działaczy ludowych, z których zdaniem i opinią liczyły się ówczesne władze wojewódzkie i krajowe Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W Stronnictwie piastował kolejno funkcje: przewodniczącego Miejskiego Komitetu i członka Prezydium Woj. Komitetu ZSL-u, a w latach 1959-1964 był członkiem Naczelnego Komitetu ZSL.

Z ramienia Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego powierzono Mu mandat radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, w wyborach 1958 r. W latach 1958-1961 był przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie. Jako przewodniczący Prezydium WRN (stanowisko dzisiejszego wojewody), zainicjował współpracę z przemysłem na rzecz rozwoju Politechniki Rzeszowskiej i podjął pierwsze kroki zmierzające do utworzenia w Rzeszowie wyższej uczelni humanistycznej - poprzedniczki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Ponadto był inicjatorem opracowania piętnastoletniego perspektywicznego planu rozwoju województwa rzeszowskiego do 1975 roku.

RAKSZAWA CORAZ PIĘKNIEJSZA

nowoczesność wkracza do Rakszawy

Przyglądając się nowym budynkom wzniesionym w Rakszawie w ostatnim dziesięcioleciu nie sposób nie zauważyć, że Rakszawa pięknieje. Wiele nowych budynków wznoszone jest zgodnie z wymogami współczesnej architektury, bardzo piękne stylowe ogrodzenia, wokół budynków trawniki i dużo zieleni, oświetlone aleje... Wszystko to zmienia oblicze Rakszawy na bardziej nowoczesne.





Współczesna Rakszawa

Dzisiejsza gmina Rakszawa, to stosunkowo dobrze rozwinięty ośrodek życia społeczno-gospodarczego w województwie podkarpackim.

Dominującą rolę - w zależności od przyjętego kryterium - pełni rolnictwo bądź przemysł, a także edukacja, szeroko pojęte usługi oraz funkcje turystyczne, sportowe i rekreacyjne, choć jeszcze niewystarczająco rozwinięte.

W Rakszawie funkcjonuje 5 Szkół Podstawowych, Publiczne Gimnazjum oraz największa placówka oświatowa - Zespół Szkół Tekstylno-Gospodarczych.

Ożywioną działalność kulturalną na terenie gminy prowadzą: Gminny Ośrodek Kultury i Czytelnictwa, Dom Kultury Chrześcijańskiej oraz kilka Bibliotek. Ostatnie 10 lat to nadrabianie dużych zaległości w zakresie infrastruktury technicznej gminy, w tym czasie zrealizowano sieć telefoniczną, gazową, wodociagową, zaś sieć kanalizacyjna jest w trakcie realizacji.

Rozbudowano i przebudowano drogi bitumiczne, znacznie zmienił się wygląd centrum przemysłowo-usługowego Rakszawy. Gmina ma szansę rozwinąć się jako znaczący ośrodek sportu, szkolnictwa oraz turystyki.

Wojciech Figiela





Listy do redakcji...

ciąg dalszy ze s. 16

Podczas pełnienia tego stanowiska był m. in. inicjatorem założenia Społecznego Komitetu Budowy nowego obiektu Szkoły Podstawowej Nr 1 w Rakszawie. Obecnie nosi ona imię Janusza Korczaka. Inwestycja ta była z Jego inicjatywy włączona do ogólnopolskiego programu budowy Szkół Pomników Tysiąclecia Państwa Polskiego. Nowy obiekt szkolny rozpoczęto wznosić w 1962 r., a uroczystego jego otwarcia dokonano w 1964 r.

Po upływie kadencji w 1961 r. przeszedł do pracy na stanowisko dyrektora Okręgowego Oddziału Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Rzeszowie. Odrzucił propozycję objęcia stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Żegluga.

W spółdzielczości mleczarskiej, która była logiczną konsekwencją poprzedniej pracy w zakresie produkcji zwierzęcej, przyczynił się do modernizacji zakładów mleczarskich w województwie rzeszowskim. Podjął starania o włączenie budowy nowego zakładu mleczarskiego w Trzebownisku koło Rzeszowa do ogólnopolskiego planu inwestycyjnego, uwieńczone wzniesieniem nowoczesnego obiektu.

W Wojewódzkiej Radzie Narodowej po 1961 r. przez dwie kadencje pełnił społecznie funkcję przewodniczącego Komisji Komunikacji. Jego systematyczne starania

i zabiegi przyniosły efekt w postaci modernizacji sieci komunikacyjnej Polski południowo-wschodniej.

W organizacjach spółdzielczych cieszył się szacunkiem i niekłamany autorytetem. Pełnił funkcję przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Organizacji Spółdzielczych Województwa Rzeszowskiego.

Od 1964 r. był przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Rzeszowie.

W uznaniu swej pracy zawodowej i działalności społecznej był odznaczony m.in.: Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, Odznaką Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego oraz wieloma innymi wyróżnieniami spółdzielczymi.

Zmarł w Rzeszowie 18 marca 1968 r. w sześćdziesiątym roku pracowitego, aktywnego, pożytecznego społecznego i prawego życia. Ci, którzy znali Go bliżej zachowują F. Jagusztyna we wdzięcznej pamięci jako Człowieka przyjaznego ludziom i szanującego ich, mądrego, zaświadczonego własnym postępowaniem, że prawość i cywilna odwaga oraz bezinteresowność są najwyższymi wartościami w życiu osobistym i społecznym.

Andrzej Jagusztyn

Zapraszamy:

pon - środa - 11⁰⁰-17⁰⁰
 czw - piątek - 14⁰⁰-17⁰⁰
 sobota - 9⁰⁰-13⁰⁰

Firma Handlowa TOP
w Rakszawie
 (tel. 22-49-204; kom. 606-61-58-72)

ZAPRASZA do SKLEPU MEBLOWEGO (obiekty Zespołu Szkół Tekstylno-Gospodarczych)

w ofercie m.in.:

- 10 rodzajów mebli systemowych do samodzielnego komponowania jako meble pokojowe, młodzieżowe, biurowe, przedpokoje, sypialnie itp., w różnej kolorystyce (buk, olcha, orzech, kasztan, jabłoń, czereśnia, sosna zielona, orzech jasny - a la ratan, olcha miodowa, wanilia),
- meblościanki pokojowe i młodzieżowe,
- meble kuchenne w 14 różnych kolorach,
- krzesła komputerowe w 25 kolorach obić,
- biurka komputerowe, przedpokoje, stoły, itp.

Jednocześnie informujemy Szanownych Klientów że posiadamy w sprzedaży meble tapicerowane typu: wersalki, sofy, fotele, narożniki itp., w różnych wymiarach (typowych oraz na zamówienie) i w ok. 100 różnych kolorach tapicerki.

Zapewniamy: fachową obsługę, bezpłatny transport, gwarancję na zakupione meble

- ZAPRASZAMY -

Rakszawa - moja mała Ojczyzna

Jestem mile zaskoczony i uradowany nową monografią Rakszawy, którą nam przygotowała Marta Trojnar uczennica II LO w Łańcucie. Jeszcze do niedawna szukaliśmy „po całym świecie” kroniki o Rakszawie autorstwa p. Henryka Walawendra, która była jedynym kompendium wiedzy o dawnej Rakszawie.

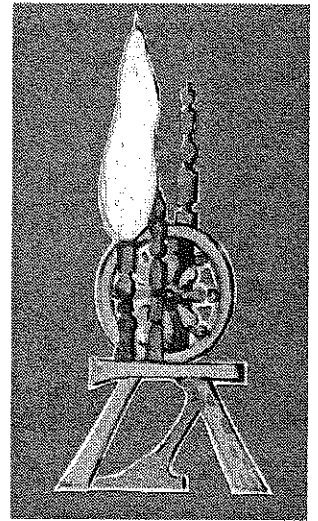
Dziś mamy już kilka nowych publikacji kronikarskich, a wśród nich „Rakszawa - moja mała Ojczyzna”. Duże zainteresowanie dawną historią Rakszawy nastąpiło w okresie ożywionej działalności Towarzystwa Przyjaciół Rakszawy. Owocem tego zainteresowania są następujące publikacje:

- „Przemijanie” - Stanisław Dołęga
- „Zarys dziejów wsi Rakszawa” - Aleksandra Wawraszek
- „Ocalić od zapomnienia” - opracowanie zbiorowe
- „Dzieje parafii rakszawskiej” do 1939 roku - Agata Cisek
- „Gmina Rakszawa” - Łukasz Frączek

- „Mapa przyrodniczo-turystyczna Rakszawy” - Wojciech Figiela

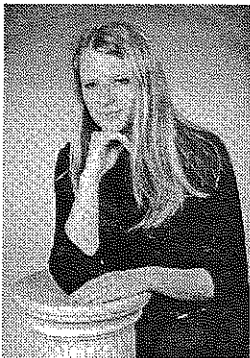
- „Rakszawa - moja mała Ojczyzna” - Marta Trojnar

Jeśli chodzi o publikację Marty Trojnar, to wyróżnia się ona od pozostałych ogromnym ciepłem i szacunkiem dla ziemi rodzinnej. To bardzo cenna wartość omawianej pozycji, zwłaszcza w dobie obecnej, zwanej dołą globalizmu. Zresztą, najlepiej będzie, jeśli sami zapoznamy się ze Słowem wstępnym osobiście napisanym przez debiutującą kronikarkę.



*Ks. Wiesław Opaliński
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Rakszawy*

Słowo wstępne



Ojczyzna - to słowo brzmi dumnie, tak jak matka. Jest przepełnione powagą, niemalże świętością. Wymaga największego szacunku. A tymczasem tak rzadkie „na naszych wargach” jak pisał Jan Kasprówicz. Może dlatego, że wydaje się takie odległe, zbyt idealne i niedoścignione, by się nad nim głębiej zastanowić. A przecież Ojczyzna jest tak blisko, na

wyciągnięcie ręki. Trzeba ją tylko umieć odnaleźć, dostrzec wokół siebie. Biermy przykład z naszego wielkiego, narodowego wieszczka - Adama Mickiewicza, który pisał: „Litwo Ojczyzno moja! (...) piękność Twą w całej ozdobie widzę i opisuję (...)”. Wystarczy więc tylko szeroko otworzyć oczy i serce, by zachwycić się i pokochać swój dom rodzinny, ulicę, wieś lub miasteczko. Bo tak naprawdę Ojczyznę każdy nosi w swym sercu, tak jak twarze swych bliskich. Moja Ojczyzna to miejsce, gdzie jest mój dom, rodzina, przyjaciele, gdzie się wychowałam, nauczyłam dostrzegania piękna przyrody i miłości do niej. To miejsce, które nigdy mnie nie znudzi, do którego będę pragnęła zawsze powrócić, ilekroć je opuszczę. Właśnie w taki sposób myślę o mojej małej Ojczyźnie - Rakszawie - miej-

scowości, w której urodziłam się i mieszkam. Tutaj zawsze będę czuła się jak u siebie, wśród tych sosnowych lasów i pachnących i podmokłych łąk. To miejsce zachwyca mnie, kocham je i czuję się jego integralną częścią. Pragnę ciągle na nowo odkrywać jego piękno oraz poznawać dzieje, przyrodę, kulturę.

Myślę, że każdy człowiek powinien odkryć swoją małą Ojczyznę, bo tylko wtedy odnajdzie swe miejsce na ziemi, poczuje się częścią świata. Ponadto, jedynie świadomość przynależności do małej Ojczyzny, może rozbudzić pragnienie i pomoże zrozumieć sens posiadania świadomości narodowej, bycia prawdziwym Polakiem. Jest to szczególnie ważne w dobie integracji Polski z Unią Europejską, tworem, będącym wielkim zlepkiem wielu narodów i ich kultur, tak bardzo różniących się między sobą. Zadaniem dla nas - Polaków - jest poznanie swoich małych Ojczyzn, w celu odbudowania w sobie jedności narodowej godnej pamięci naszych przodków, walczących o wolność naszej Ojczyzny. A wszystko to, by jak najlepiej reprezentować i ukazywać Polskę wśród innych narodów Europy. Dbalność o kulturę, podtrzymywanie regionalnych tradycji i folkloru, to główne zadania małych ojczyzn.

Rozpaczam teraz podróż w przeszłość na skrzydłach historii, popłynę strumieniami, przebędę wszystkie drogi, ścieżki i ścieżynki mojej miejscowości - małej Ojczyzny, by lepiej ją poznać i pokochać, tak jak kocha się matkę.

Marta Trojnar

WIADOMOŚCI GIMNAZJALNE



Coraz częściej słyszy się, że wielu młodych ludzi popada w nałogi. Przyczyny są różne, m.in.: brak akceptacji ze strony rówieśników, obawa przed porażką w szkole, brak tzw. perspektyw życiowych, zranione i zawiedzione uczucia, konflikty z samym sobą i z innymi, czy chęć poprawienia sobie samopoczucia.

Młodzież ta sądzi naiwnie, że środki takie jak papierosy, alkohol czy narkotyki, są „wspaniałym antidotum” na wszystkie niepokoje, lęki, obawy i troski.

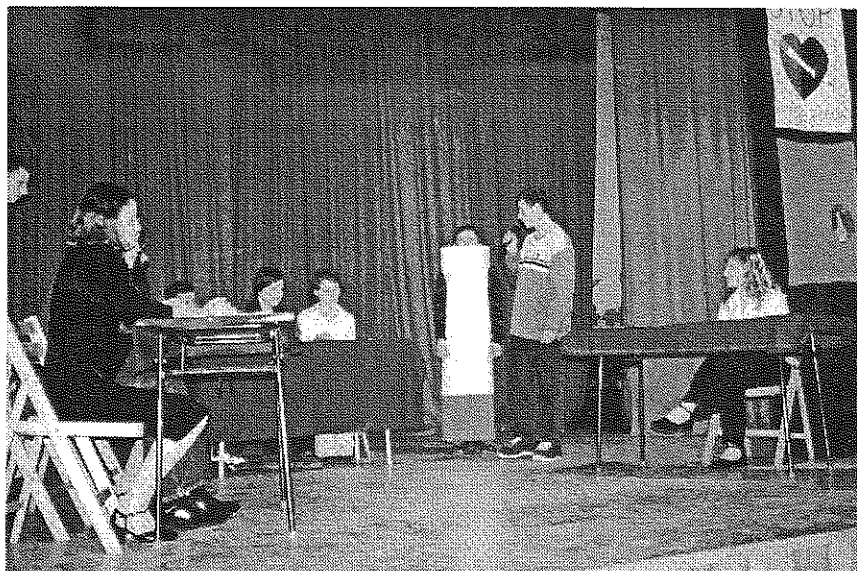
Aby ochronić naszych uczniów przed zgubnymi konsekwencjami nałogów i przekonać ich, że można być

szczęśliwym, prowadząc zdrowy styl życia, nauczyciele działający w Zespole do spraw profilaktyki uzależnień przygotowali na początku kwietnia program antynikotynowy. Złożyły się na niego: przedstawienie pt. „Sąd nad papierosem”, happening zatytułowany „Nikotyna to na twoje zdrowie kosa, a więc... zniszcz papierosa”, mecze pomiędzy nauczycielami i uczniami w piłkę nożną oraz w piłkę siatkową.

Gimnazjaliści mogli również obejrzyć ciekawy spektakl zatytułowany „Nie, dziękuję - ja się nie truję” w wykonaniu aktorów z Krakowa, w którym zostały poruszone problemy związane z uzależnieniami.



Dyrektor naszego gimnazjum - pan mgr inż. H. Zielonka gratuluje laureatom Żołyńskiego Konkursu Matematycznego „Procent”



Fragment programu antynikotynowego - „Sąd nad papierosem”

W ostatnim czasie uczniowie naszej szkoły uczestniczyli także w konkursach międzygimnazjalnych, które towarzyszyły obchodom stulecia Banku Spółdzielczego w Żołyńcu.

W pierwszym z nich - Żołyńskim Konkursie Matematycznym „Procent” uczeń klasy III d Damian Piersiak zajął II miejsce, Ewa Przybyło z klasy III a - III miejsce, natomiast Anna Wawrzaszek z klasy III b i Małgorzata Decowska z klasy III d otrzymały wyróżnienia.

Duże emocje towarzyszyły także I Międzygimnazjalnemu Konkursowi

ciąg dalszy na str. 24

WIADOMOŚCI GIMNAZJALNE

ciąg dalszy ze s. 23

Historycznemu pod hasłem „Mój region - moje dziedzictwo”. Okazało się, że wśród rakszawskich gimnazjalistów są nie tylko świetni matematycy, ale również doskonali znawcy swojej małej ojczyzny. Najlepszym z nich okazał się zwycięzca tego konkursu - uczeń naszej szkoły - Piotr Sęk z klasy II a.

To jednak nie wszystko, jeżeli chodzi o sukcesy naszych przedstawicieli na forum powiatu. Trzeba mianowicie wspomnieć jeszcze o I Międzygimnazjalnym Turnieju Ortograficznym, który odbył się w Publicznym Gimnazjum Nr 2 w Łańcucie. Reprezentantka naszego gimnazjum - Karolina Nicpoń z klasy III b zdobyła na nim III miejsce.

Kolejną, istotną sprawą ostatnich tygodni jest bez wątpienia egzamin, do którego przystąpili tegoroczni trzecioklasiści. Test gimnazjalny - podobnie jak w ubiegłym roku - trwał dwa dni i składał się z części humanistycznej oraz części matematyczno - przyrodniczej.

Po stresach związanych z egzaminem niektórzy uczniowie mogli się w pełni zrelaksować wyjeżdżając na Zieloną Szkołę do Poznania. Trwała ona od 12 do 16 maja.

Oto jak wspominają ten wyjazd dwie gimnazjalistki:

Po dziesięciu godzinach jazdy autokarem dotarliśmy do ośrodka w Jeziorach Małych pod Poznaniem. Tuż



Trzecioklasiści podczas egzaminu gimnazjalnego

po przyjeździe zwiedzaliśmy najbliższą okolice, byliśmy także w multikinie „Kinopolis”. Następnego dnia udaliśmy się na Malte, a później w Poznaniu na Starym Mieście oglądaliśmy słynne poznańskie koziołki. Kolejnymi atrakcjami wycieczki było zwiedzanie pałacu i galerii w Rogalinie, obejrzenie zamku w Kórniku oraz pięknego, pełnego niespotykanych roślin, ogrodu botanicznego.

Mieliśmy również okazję zwiedzić Biskupin, w którym w 1934 r. odkryto pozostałości drewnianego osiedla obronnego z VI-IV w. przed Chrystusem. Zobaczyliśmy tutaj makiety całej osady wraz z figurkami naszych przodków, biżuterię i narzędzia, którymi się posługiwali. Duże wrażenie robiły też dwa długie (stuosobowe) domy kryte strzechą.

Z Biskupina pojechaliśmy do Gniezna - pierwszej stolicy Polski. Tam udaliśmy się m.in. do Katedry założonej w X w. i przebudowanej w XVIII w., z licznymi pamiątkami i zabytkami, m.in. trumną z relikwiami św. Wojciecha i słynnymi Drzwiami Gnieźnieńskimi. Następnym punktem wycieczki było przepłynięcie promem na wyspę w Ostrowie Lednickim, gdzie w dawnych czasach mieściła się siedziba pierwszego władcy Polski - Mieszka I.

Ostatniego dnia naszego pobytu w Wielkopolsce zwiedzaliśmy z przewodnikiem Poznań, jedno z najstarszych polskich miast, w którym znaj-



Uczestnicy Zielonej Szkoły na Starym Mieście w Poznaniu

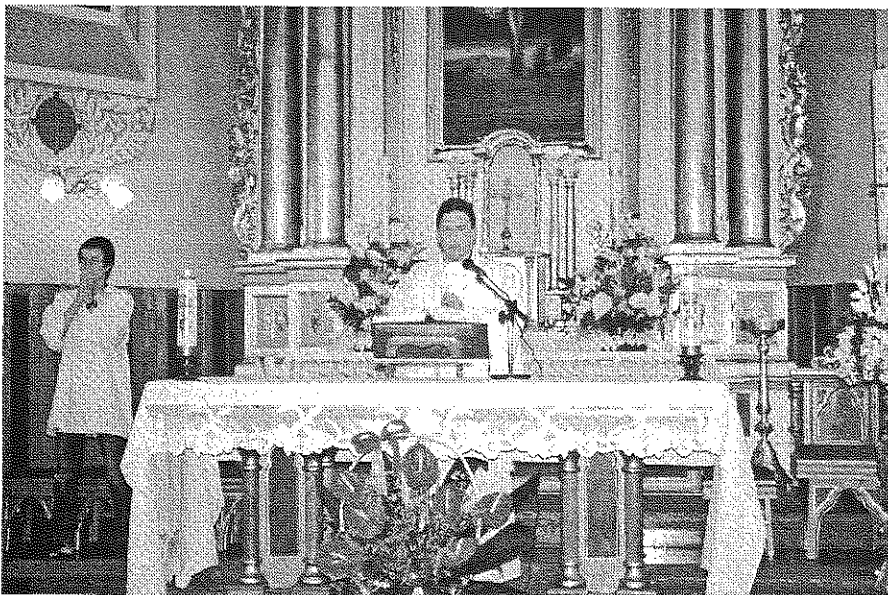
WIADOMOŚCI GIMNAZJALNE

duże wiele zabytkowych budowli oraz liczne instytucje naukowe i społeczne.

Podsumowując, zgodnie stwierdzamy, że wycieczka dostarczyła nam wielu niezapomnianych wrażeń; przybliżyła wiele pięknych miejsc, których do tej pory nie znaliśmy.

Wszystkim tym, którzy planują zagraniczne podróże radzimy - zwiedzajcie Polskę, naprawdę warto!

Natalia Frączek i Regina Skoczylas, klasa I c



Obchody Dnia Patrona rozpoczęliśmy od uczestnictwa we Mszy św., którą sprawował i Słowo Boże wygłosił ks. Jan Szelaq

Jeszcze jednym, bardzo ważnym wydarzeniem szkolnym, które miało miejsce 31 maja, były obchody Dnia Patrona.

Minął już rok odkąd obraliśmy sobie za opiekuna i orędownika Sługę Bożego Księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

Ostatniego dnia maja uczniowie i nauczyciele gimnazjum udali się do Kościoła Parafialnego na Mszę św., aby podziękować za otrzymane łaski oraz prosić Boga o dalszą opiekę za wstawiennictwem Księdza Prymasa. Usłyszane Słowo Boże skłoniło zebranych do refleksji nad nauką naszego Patrona o wierności Bogu i Ojczyźnie, trosce o człowieka, znaczeniu przyjaźni oraz szacunku dla osób i instytucji, które kształtują osobowość młodego pokolenia.

Kolejnym elementem obchodów Dnia Patrona była uroczysta akademicka, na którą złożyły się: przemówienie dyrektora gimnazjum - mgr. inż. H. Zielonki oraz widowisko pt. „Czas to miłość” zaprezentowane przez gimnazjalistów.

W swoim wystąpieniu pan dyrektor przypomniał krótko historię nadania szkole Imienia Księdza Kardynała Wyszyńskiego. Zwrócił również uwagę, że dzisiaj nie wystarczy nam tylko duma, mając bowiem za Patrona Prymasa Tysiąclecia jesteśmy zobowiązani m.in. do: czerpania mądrości z Jego nauki, do kształtowania charakterów w duchu ofiary, zdolności przeciwstawiania się złu, do wiary i pracowitości, obowiązkowości, codziennego trudu i wysiłku.

W pozostawionym przez Księdza Prymasa wielkim dziedzictwie duchowym, moralnym, duszpasterskim, kulturalnym i historycznym naszą uwagę zwróciły następujące słowa: „Jeżeli cokolwiek warto na tym świecie czynić, to tylko jedno - miłować”. Dostrzegając w tym uczuciu źródło wielkości oraz nieustannej aktualności Jego nauki, uczyniliśmy je motywem przewodnim widowiska teatralnego „Czas to miłość”.

Opr. A. Frączek



Fragment widowiska teatralnego „Czas to miłość”

Z TYGODNIKA KULTURALNEGO ZSTG

3 MAJA



Organizatorzy i wykonawcy programu

3 Maj - to dzień łączący dwa wielkie wydarzenia w dziejach narodu polskiego: 212 rocznica uchwalenia konstytucji oraz proklamowanie Matki Bożej Królową Polski.

Możemy być dumni z tego, że nasz Naród oddał Maryi swoje korony w sposób najbardziej uroczysty. 1 kwietnia 1656r., po odczytaniu aktu ślubowań królewskich w katedrze lwowskiej król Jan Kazimierz udał się do kościoła Ojców Jezuitów, gdzie nuncjusz papieski odprawił specjalne nabożeństwo przy wystawionym Najświętszym Sakramencie i odmówił Litanię Loretań-

ską, dodając przy końcu trzykrotne wezwanie: „Królowo Korony polskiej, módl się za nami!” Przedstawiciel Ojca Świętego w obecności władcy ziem polskich potwierdził ogłoszoną w ramach ślubów Jana Kazimierza proklamację Maryi na Królową narodu Polskiego. Odtąd każdy król Polski był tylko regentem Matki Najświętszej, a każdy obywatel Jej poddany. Do dziś Najświętsza Maryja Panna pozostaje naszą Królową. Wszystko jest jej własnością, a wszelka władza sprawowana jest w Jej imieniu. Ona Królowa niezmiennie powtarza: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie” (J 2,5). Z Maryją Gólgota okazuje się miejscem wywyższenia, krzyż tronem, a grób - bramą do nieba : do naszej wiecznej ojczyzny, której Maryja jest w pełni Królową.

3 maj to także święto patriotyczne ze względu na doniosłość Konstytucji 3 Maja, jej ogromne znaczenie dla Polaków. Chociaż Targowica, a następnie interwencja rosyjska i rozbiory zniweczyły w sensie materialnym dzieło obozu reformatorskiego, to jednak w znaczeniu moralnym konstytucja była powodem do dumy dla Polaków przez całe rozbiory. Naród miał świadomość, że to nie niemoc wewnętrzna, ale nade wszystko obca interwencja zdusiła państwo polskie. Dla upamiętnienia tych wydarzeń

3-go maja 2003r. o godz.12.00 w pięknej scenerii leśnej w Rakszawie odbyła się majówka z udziałem ks. Pralata Wiesława Opalińskiego oraz mieszkańców Rakszawy.

Majówkę uświetniły wiersze patriotyczne, legendy i piosenki maryjne w wykonaniu młodzieży z Zespołu Szkół Tekstylno-Gospodarczych. Wiersz Marii Konopnickiej „Chodziły tu Niemce” recytowała Aneta Stopyra, „Nie rzucim ziemi” recytował Krzysztof Janas, wiersz Józefa Krajewskiego „Czy Ty Ojczyznę” recytowała Marzena Kukła, natomiast wiersz „Ojczyzna moja” został zaprezentowany przez Monikę Rozwód.

Na zakończenie odbył się konkurs wiedzy o Rakszawie. Zwycięzcy konkursu jako nagrodę otrzymali karton upoważniający do udziału w pielgrzymce do Sanktuarium Matki Pięknego Miłości w Polańczyku.

Bożena Szpunar

DZIEŃ EUROPEJSKI

Okres poprzedzający referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej był czasem wypełnionym mnóstwem dyskusji, kontrowersyjnych opinii, ważeniem „za” i „przeciw” wszędzie tam, gdzie spotykali się Polacy. Towarzyszyło mu mnóstwo emocji i troski o losy naszej ojczyzny. Znalazło to swój wyraz w urządzeniu Dnia Europejskiego w ZSTG.

Z tej okazji Szkolny Klub Europejski „Euro-Rak” i Samorząd Uczniowski przygotował w dniu 14.05.03 r akademię z udziałem pana Krzysztofa Goguła z Gminnego Ośrodka Informacji Europejskiej przy Urzędzie Gminy Rakszawa.

Tego dnia uczniowie szkoły, zebrani w sali teatralnej, wysłuchali rzetelnej, zwięzłej i rzeczowej informacji o naszym członkostwie w Unii Europejskiej, którą przedstawił zaproszony gość.

Następnie w sposób obrazowy został przedstawiony proces jednoczenia się Europy i powstania Unii Europejskiej w jej obecnym kształcie. Jednocząca się Europa wyglądała na scenie

niezwykle „kuszaco”. Jej poszczególne państwa miały bowiem postać pięknych dziewcząt, które zakończyły swój występ odśpiewaniem „Ody do radości” - hymnu zjednoczonej Europy. Po hymnie zostały odczytane słowa naszego najwybitniejszego rodaka - papieża Jana Pawła II, które nadają głęboki sens idei integracji europejskiej, gdyż „ma to być wielka Europejska



„poszczególne państwa miały postać pięknych dziewcząt.

Z TYGODNIKA KULTURALNEGO ZSTG

Wspólnota Ducha" i nie można jej sprowadzać wyłącznie do jej aspektów ekonomicznych i politycznych.

Ta piękna wizja zjednoczonej Europy ustąpiła miejsca na scenie bardzo realnie występującym zagrożeniom, lękom, obawom ale także i nadziejom towarzyszącym przystąpieniu Polski do UE. Uczniowie odegrali scenkę prezentującą różne postawy Polaków wobec problemów związanych z integracją europejską. Poruszyli w niej m.in. problem stanu naszej gospodarki, bezrobocia, ewentualnego zatrudnienia w krajach Unii, zachowania obyczajów i tożsamości narodowej.

W końcowej części przedstawienia „nasze problemy unijne” zostały potraktowane „z przymrużeniem oka”. Odegrano humorystyczne scenki:

„U unijnego lekarza”, „U unijnego urzędnika” i „W polskim - unijnym domu”, w których nasze narodowe przyzwyczajenia „ścierały się” z unijną biurokracją.

Opiekun SKE Joanna Tokarz



Wykonawcy programu.

WYCHOWYWAĆ NALEŻY RÓWNIEŻ PRZEZ PRACĘ (czy epoka czynów społecznych już się skończyła?)

Różna może być ocena tzw. czynów społecznych z wcześniejszych lat. Niektóre obiekty - stadiony sportowe, remizy strażackie, szkoły zostały wybudowane w przeważającej części w czynie społecznym przez mieszkańców danej miejscowości. Bywały także bezsensowne czyny /często niedzielne/, gdzie jedna grupa zasypywała dołki wykopywane przez wcześniejszą grupę. O wartości użytkowej takich czynów lepiej nie mówić. Na szczęście należą one już do przeszłości.

Obecnie różne sytuacje życiowe, czy klimatyczne wymagają jednak przywrócenia tradycji czynów społecznych. Młodzież ZSTG od kilku już lat z inicjatywy nauczycieli podejmuje:

1. Wiosenne prace porządkowe w parku leśnym w Julinie - kierowniczka tego obiektu tradycyjnie zaprasza uczniów i opiekunów do wygrabiania i usunięcia liści, patyków po okresie zimowym, młodzież chętnie bierze udział w tych porządkach korzystając z wiosennego słońca, czystego powietrza i możliwości integracji grupy klasowej.

2. Prace pielęgnacyjne w Szkółce Leśnej w Wydrzu - w niektórych okresach, zwłaszcza w maju, gdy bujnie rosną chwasty,



Dziewczęta z klasy III technikum technologii żywności i gospodarstwa domowego usuwają liście z alejki kasztanowej w Julinie - wiosna 2003 r.

dziewczęta plewią je na plantacji młodych sadzonek pod fachowym nadzorem Kierownika Szkołki Pana Huberta Belza.

3. Ostatnio wybudowano strażacki tor przeszkód do ćwiczeń sprawnościowych dla MDP - młodzież SP I, Gimnazjum i ZSTG należąca do drużyn strażackich zagospodarowała wolną przestrzeń wzdłuż rzeczki na terenie szkoły włókienniczej, gdzie może doskonalić umiejętności strażackie i sprawność fizyczną. Uruchomienie tego obiektu w znacznym stopniu poprawiło estetykę i porządek w tamtej części terenu szkolnego.

Prace te wykonywane w tzw. czynie społecznym mają duży aspekt wychowawczy, ponieważ są umiejętnie zaplanowane i wzorowo zorganizowane. Dają młodzieży satysfakcję z pracy fizycznej, bowiem praca ta jest dla nich przyjemnością, odpowiedzialnym, a co chyba najważniejsze - służy wspólnemu dobru, a niekończąc przynosi tylko korzyść materialną.

*Opiekun MDP i Koła Turystycznego
Mgr Jan Jabłoński*



Pan Hubert Belz udziela wskazówek - jednej z grup - jak należy właściwie plewić plantację sadzonek modrzewia

ZDROWA SZKOŁA

Negatywny wpływ zdrowotny współczesnej szkoły jest jednym z powodów jej krytyki. Długotrwałe przebywanie uczniów w zamkniętych izbach lekcyjnych, bez ruchu, z wymuszonymi - sztucznymi pozycjami ciała, w ciągłym stresie objawia się nader często kłopotami i fobią szkolną. Oczekuje się od szkoły rozluźnienia systemu klasowo-lekcyjnego, złagodzenia wpływów antyzdrowotnych. Jest to jednak problem trudny, wymagający znacznej poprawy szkolnej infrastruktury, warunków nauki a także wiedzy, świadomości i woli; nauczycieli, rodziców i uczniów.



Akademia pod tytułem „Po ziemi wolnej od zanieczyszczeń, stąpam ja - człowiek wolny od nalogów”

Ruch w kontakcie z przyrodą jest bez wątpienia środkiem profilaktycznym i terapeutycznym. Aktywność w różnej postaci, w tym ruch i praca fizyczna na powietrzu, w różnych porach roku są lekarstwem dla uczniowskich i nauczycielskich organizmów. Mając na uwadze powyższe problemy w Szkole Podstawowej w Wydrzu opracowana została trasa rowerowa. Prowadzi ona po okolicznych terenach, wędrując jej szlakami podziwiać można zabytki kultury, pomniki przyrody, oraz piękne krajobrazy w czasie wszystkich pór roku. Organizując wycieczki i kuligi szlakami trasy staramy się zapoznać uczniów z historią regionu, z otaczającym nas światem roślin i zwierząt, jak również z zasadami, wartościami i walorami czynnego spędzania czasu wolnego.

Ważnym elementem walki ze zmęczeniem szkolnym są przerwy śródlekcyjne. Dziecko przystosowane do nieskrępowanej swobody ruchowej zostaje wtłoczone do ławki szkolnej, częstokroć zupełnie nieodpowiedniej. Spędza ono w szkole kilka godzin dziennie w pozycji siedzącej, niewygodnej, w bezruchu i skupieniu zarówno fizycznym, jak i psychicznym. Pozycja ta sprzyja przedwczesnemu pojawianiu się zmęczenia, zwłaszcza u uczniów najmłodszych, których organizm jest jeszcze mało odporny, powoduje też upośledzenie funkcji wegetatywnych. Oddech staje się powierzchowny, następują zaburzenia w krążeniu, polegające na zaleganiu krwi żyłnej w naczyniach miednicy i kończyn dolnych. Dziecko przybiera niedbałą, wadliwą

pozycję, garbi się, przechyla, i kręci się w ławce. Są to wszystko od-ruchy obronne organizmu, zmuszonego do bezruchu. Chcąc zmniejszyć negatywne skutki bezruchu postanowiliśmy wprowadzić ćwiczenia śródlekcyjne. W tym celu przez nauczyciela wychowania fizycznego opracowany został referat, objaśniający i przybliżający problemy związane z prowadzeniem ćwiczeń śródlekcyjnych, oraz przykładowe zestawy ćwiczeń do każdej klasy.

Długie i częste przebywanie w niedbałych i niewygodnych pozycjach może wywołać niepożądane zmiany w plastycznym organizmie młodego człowieka. Objawiają się one najczęściej odchyleniami, zniekształceniami, które nazywamy wadami postawy. Wady mają negatywny wpływ na zdrowie, funkcjonalność i komfort życia w dalszym okresie. W rozwoju człowieka są dwa newralgiczne okresy, kiedy organizm jest najbardziej narażony na powstawanie wad. Pierwszy okres krytyczny przypada na wiek 6-7 lat i związany jest ze zmianą trybu życia dzieci. Istota tej zmiany tkwi w przejściu ze swobodnego w dużej mierze, indywidualnie regulowanego przez dziecko reżimu ruchu, na narzucony kilkugodzinny system przebywania w pozycji siedzącej. Drugi okres krytyczny w kształtowaniu postawy ciała dziecka przypada na wiek pokwitania, charakteryzujący się intensywnym przyrostem wysokości. Chcąc zapobiegać powstawaniu wad i skorygo-



Wielką niespodzianką było przybycie Prezesa Koła Łowickiego „Ryś”, Pana Edwarda Cyburta oraz leśniczych z naszego regionu Panów: Stanisława Kowala, Huberta Belza i Pawła Niemca

wać powstałe, w naszej szkole organizuje się zajęcia z gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej dla dzieci z kl. I-III.

Duże zagrożenie dla zdrowia stanowią różnego rodzaju używki. Na kontakt z nimi narażeni są szczególnie ludzie młodzi i dzieci. Zadaniem szkoły jest przygotowanie uczniów w taki sposób aby potrafili się oprzeć pokusie i presji rówieśników. W tym celu przez nauczycieli przygotowywane są referaty na szkoleniowe posiedzenia rady pedagogicznej, organizowane są spotkania z rodzicami, przeprowadzane są lekcje wychowawcze z uczniami. Akademia pod tytułem „Po ziemi wolnej od zanieczyszczeń, stąpać ja - człowiek wolny od nałogów”, zorganizowana w naszej szkole poruszała również ten niewralgiczny temat. Udział w niej wzięli oprócz dzieci, rodziców i nauczycieli przedstawiciele Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej - Panie Krystyna Kielbasa i Magdalena Kuraś. Wielką niespodzianką było przybycie Prezesa Koła Łowieckiego „Ryś”, Pana Edwarda Cyburta oraz leśniczych z naszego regionu Panów: Stanisława Kowala, Huberta Bełza i Pawła Niemca. Obecny był również sołtys wsi Wydrze Pan Dariusz Szott. Dzieci w czasie występów starały się przekazać ideę, że jeżeli chcemy być zdrowi, to musimy żyć w czystym i naturalnym środowisku. Jednak aby osiągnąć pełnię sukcesu powinniśmy zwrócić uwagę na styl naszego życia, aby osobiście i świadomie nie truć naszego organizmu. Po występach Pan Prezes Edward Cyburt złożył deklarację objęcia patronatem naszej szkoły przez Koło Łowieckie ze względu na wspólnie przyświecającą nam ideę życia w harmonii z naturą.

Zbigniew Ożóg



Udział w Akademii wzięli oprócz dzieci, rodziców i nauczycieli przedstawiciele Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej - Panie Krystyna Kielbasa i Magdalena Kuraś.

*„Dobry człowiek nigdy nie umiera do końca
Zostaje dobra pamięć, dobre czyny”.*

ŚWIĘTO PATRONA ZESPOŁU SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PRZEDSZKOŁA NR 1 W RAKSZAWIE - JANUSZA KORCZAKA

Tradycyjnie już święto naszego patrona obchodzimy w kwietniu. Od kilku lat dzień ten jest dniem wolnym od nauki i rozpoczyna się uroczystą Mszą świętą odprawianą w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża w Rakszawie. Msza sprawowana jest w intencji wszystkich uczniów, nauczycieli oraz pracowników szkoły.

W tym roku szkolnym Dzień Patrona obchodziliśmy 26.04.2003 r. Uczniowie wspólnie z nauczycielami przeszli ze szkoły do kościoła, aby uczestniczyć w Mszy świętej sprawowanej przez ks. Jana Szeląga.

O oprawę Mszy świętej zadbała katechetka p. Justyna Guzy wspólnie z uczniami kl. V a.

Po zakończonej mszy wszyscy udali się do szkoły, aby wziąć udział w uroczystej akademii. Uczniowie klas VI i V przypomnieli nam najważniejsze fakty z życia Henryka Goldszmita (tak naprawdę nazywał się Janusz Korczak). Ten niezwykły człowiek był wspaniałym pedagogiem i wychowawcą, nie opuścił swoich dzieci i udał się z nimi w ostatnią drogę... wybrał śmierć, a może wybrał miłość?

ciąg dalszy na str. 30

ŚWIĘTO PATRONA ZESPOŁU...

ciąg dalszy ze s. 29



W postać Janusza Korczaka wcielił się uczeń kl. VI a

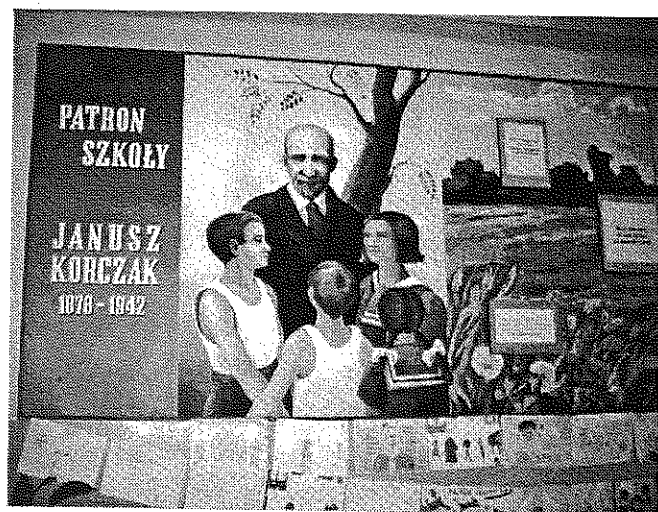
Wśród wielu wierszy i piosenek, które dostarczyły słuchaczom wiele wzruszeń, nie mogło zabraknąć występu Króla Maciusia I. Jest to postać najbliższa uczniom szkoły podstawowej.



Najmłodszych widzów najbardziej ucieszył występ Króla Maciusia I



Dzieci, czytając książki Janusza Korczaka, wykonały do nich ilustracje, które zostały zamieszczone na wystawce.



W dzisiejszych czasach, gdy tak niewiele jest prawdziwych autorytetów, warto pamiętać o Januszu Korczaku, który udowodnił, że prawdziwym człowiekiem można być w każdych warunkach.

Opracowała: Sylwia Basak-Krupczak

„KOPCIUSZEK” w SZKOLE

W tym roku szkolnym w Zespole Szkoły Podstawowej i Przedszkola Nr 1 im. Janusza Korczaka w Rakszawie rozpoczęło swoją działalność Koło Teatralne, nad którym opiekę sprawuje Sylwia Basak-Krupczak. Należą do niego chętni uczniowie z klas szóstych. Dzieci uczestniczyły w zajęciach z edukacji teatralnej w teatrze im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie. Dzięki tym zajęciom, poznały teatr zza kulis, miały możliwość dowiedzieć się na czym polega praca aktora, reżysera, scenografa i wielu innych osób pracujących w teatrze.

W pewnym momencie uczniowie stwierdzili, iż nie wystarcza im już tylko rola widza; pragnęli sami stanąć na scenie. Wspólnie wybraliśmy sztukę pt. „Kopciuszek” w wersji trochę żartobliwej i rymowanej. Wiele emocji wzbudziła obsada głównych ról, ale nikt nie został pominięty. Rozpoczęły się próby i okazało się, że praca aktora wcale nie jest łatwa. Wymaga ona pewności siebie, swojego rodzaju odwagi i, oczywiście, „odrobiny” talentu. Kolejną przeszkodą do pokonania okazały się stroje, ale znaleźliśmy pomoc w ZSTG w Rakszawie oraz w Domu Kultury Chrześcijańskiej.



Dziewczyny w pięknych strojach na balu



Widownia, jak widać, bawiła się dobrze

Sztukę pt. „Kopciuszek” jako pierwsi zobaczyli rodzice 9.04. 2003 r. przy okazji wywiadówki. Z wielkim zainteresowaniem obejrzeni oni przedstawienie, w którym występowały ich dzieci. Po skończonym spektaklu, gdy okazało się, że wszystko przebiegło zgodnie z planem, radość przyszłych aktorów nie miała granic.

Przedstawienie odbyło się na sali gimnastycznej, gdzie wspaniałe dekoracje przygotowane przez p. Barbarę Gwizdak pomogły widzom przenieść się w krainę fantazji. Równie ważna okazała się oprawa muzyczna przygotowana przez p. Tomasza Frączka oraz chór z klasy V a.



Kopciuszek rozmawia z dobrą wróżką



Kopciuszek na balu u króla

Rodzice bardzo ciepło przyjęli spektakl, młodzi aktorzy jednak najbardziej obawiali się reakcji swoich rówieśników. Następnego dnia przedstawienie obejrzeni uczniowie szkoły podstawowej oraz dzieci z przedszkola. Obawy te okazały się jednak nieuzasadnione - „Kopciuszek” bardzo się podobał młodym widzom. Może, dzięki temu, w kolejnym roku szkolnym teatrem zainteresuje się o wiele więcej uczniów naszej szkoły.

Opracowała: Sylwia Basak-Krupczak



WIADOMOŚCI Z GOKiC

„Czy znasz utwory Ewy Szelburg - Zarembiny” - Konkurs czytelniczy

Biblioteka Publiczna przy GOKiC w Rakszawie zorganizowała konkurs czytelniczy dla uczniów kl. III pt: „Czy znasz utwory Ewy Szelburg-Zarembiny”. Zadaniem uczestników konkursu było uważne przeczytanie utworów Ewy Szelburg - Zarembiny: „Najmilsi”, „Idzie niebo ciemną nocą”, „Wesołe historie”.

Konkurs przeprowadzony był w dwóch etapach. Pierwszym było wytypowanie przez nauczyciela 3 - osobowych drużyn i przesłanie zgłoszenia do Biblioteki Publicznej przy GOKiC w Rakszawie.

Drugi etap konkursu odbył się w Sali Wystawowej GOKiC 23.05.2003 r. o godz.10.

W konkursie udział wzięło pięć 3 - osobowych drużyn ze Szkoły Podstawowej Nr 1, Nr 2, Nr 3 w Rakszawie.

Każda drużyna uczestnicząca w konkursie musiała rozwiązać cztery zadania. Za prawidłowe rozwiązanie czterech zadań można było zdobyć maksymalnie 103 punkty. A oto klasyfikacja według miejsc:

1. - 100 punktów zajęła drużyna SP Nr 3: Ewelina Mach, Monika Pudło, Justyna Kukła
2. - 96 punktów zajęła drużyna SP Nr 1: Joanna Kukła, Stefania Wasil, Krystian Gwizdak [kl. III a]
3. - 95 punktów zajęła drużyna SP Nr 3: Magdalena Urban, Klaudia Mączka, Marta Noga
4. - 83 punktów zajęła drużyna SP Nr 1: Paulina Kus, Karolina Rejman, Kamil Dołęga [kl. III a]
5. - 76 punktów zajęła drużyna SP Nr 2: Zuzanna Wróbel, Marta Piwińska, Anna Śliż

Wszystkie dzieci biorące udział w konkursie otrzymały nagrody czytelnicze.

Serdecznie dziękuję Paniom Nauczycielkom: Stefanii Dendura, Barbarze Cichockiej, Elżbiecie Suszek, Halinie Dec za przygotowanie dzieci do konkursu „Czy znasz utwory Ewy Szelburg-Zarembiny”.

Krystyna Buszta



Drużyna SP nr 3 - Ewelina Mach, Monika Pudło, Justyna Kukła



Drużyna SP nr 3 - Magdalena Urban, Klaudia Mączka, Marta Noga



Drużyna SP nr 1 - Joanna Kukła, Stefania Wasil, Krystian Gwizdak



Drużyna SP nr 1 - Paulina Kus, Karolina Rejman, Kamil Dołęga



WIADOMOŚCI Z GOKiC

Paintbaal w Rakszawie

26 kwietnia br. odbył się I Rakszawski Turniej w Paintbaal organizowany przez GOKiC. Na start o godz. 15.00 przybyło ok. 20 osób. Wszyscy nastawieni na dobrą zabawę.

I mam nadzieję, że nikt się nie zawiodł. Nadmienię, że paintbaal to gra „wojenna”, do której wykorzystywane są pneumatyczne pistolety /markery/ na kulki żelowe. Uczestnicy gry ubrani są w kombinезony ochronne oraz specjalne maski chroniące głowę przed uderzeniami kulek. Grę prowadzi się na specjalnie wyznaczonych terenach eliminując w tym możliwość zrobienia krzywdy osobom postronnym. Poligony wyznacza się w różnych miejscach, raz jest



Drużyna „niebieskich” przed startem.



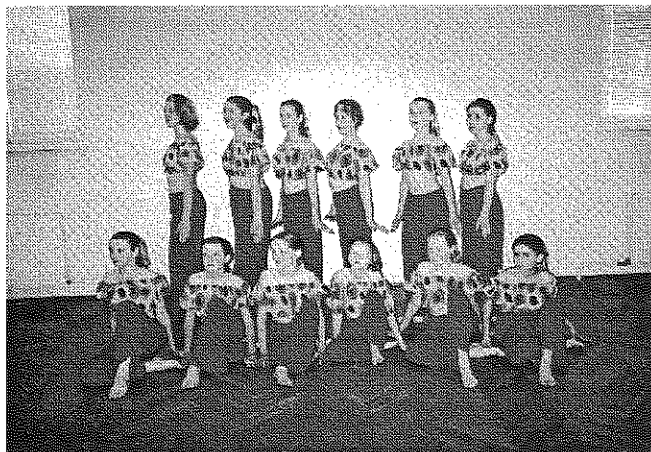
Sędzia Marek Tomaszewicz

to zabudowa miejska, innym ruiny zabudowań. W naszym przypadku tj. początkujących paintbaalowców wykorzystaliśmy teren kopalni piasku w Węgliskach. Uczestnicy gry zostali podzieleni na dwie drużyny zadaniem których było zdobycie chorągiewki.

Nad bezpieczeństwem i przestrzeganiem zasad gry czuwali sędziowie: Marek Tomaszewicz i Jacek Decowski /właściciele paintbaalu/. Początkowo trochę nieśmiało i niepewnie drużyny prowadziły działania strategiczne. Dopiero w drugiej turze po zapoznaniu się z terenem i zasadami gry przez walczących obserwatorzy mieli niezłą zabawę w oglądaniu dwóch przeciwstawnych drużyn.

Fantazja CENTRUM ZABAW

24 maja br. po występach młodszej i starszej grupy FLESZ podczas IV Międzywojewódzkiego Przeglądu Form Tanecznych Debiuty 2000 odwiedziliśmy centrum zabaw ruchowo sprawnościowych dla dzieci Fantazja (hala Podpromie w Rzeszowie). Wspomnę tylko, że formacja taneczna Flesz starsza grupa zdobyła III miejsce w kategorii tańców estradowych na 40 występujących.



Zdobywczynie III miejsca w IV Międzywojewódzkim Przeglądzie Form Tanecznych - Rzeszów maj 2003 r.



FLESZ - młodsza grupa

W całorocznym centrum zabaw dzieci mogły „poszaleć” na: zamku powietrznym tzw. skokozabawie (która nota bene najbardziej przypadła do gustu opiekunom), zjeżdżalniach, basenach z piłkami, maxi labiryncie, wietnamskiej kładce i jeszcze wielu innych atrakcjach. Tuż obok „dziecięcych uciech” znajduje się kawiarenka dla rodziców z atrakcjami przewidzianymi dla nich. M.in. mogą pograć w cybergaję czy skorzystać z internetu. Przez dwie godziny daliśmy upust naszej energii po czym wróciliśmy do domów pełni wrażeń.



WIADOMOŚCI Z GOKiC

RÓŻNOŚCI

Wystawę rysunku i komiksu Artura Wawraszka z Rakszawy, którą prezentowaliśmy w GOKiC w maju ubiegłego roku, teraz mogli obejrzeć mieszkańcy Frankfurtu nad Menem.

Młody artysta dokonał otwarcia wystawy 16 maja br. w Restauracji Europa.

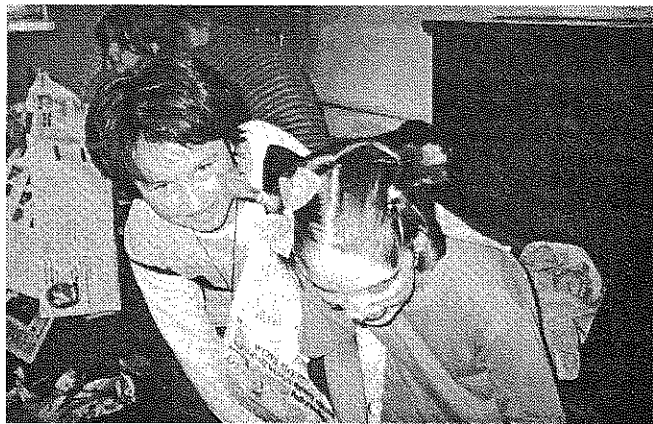
Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.



Artur Wawrzaszek - autor wystawy

W maju dużym powodzeniem wśród dzieci cieszyły się zabawy w terenie - podchody. Zasady tejsze gry są doskonale wszystkim znane. Jedna grupa chowa się druga szuka. Jednak sporo kłopotu przysparza szukanie. To właśnie wtedy wychodzi z nas najwięcej emocji kiedy nie możemy odnaleźć przeciwnika.

Podczas deszczowych dni dzieci mogły wziąć udział w rewii „papierowej” mody. W projektantkę mody wcieliła się Sylwia Sroczyk.



Papierowe szaleństwa

Agnieszka Rzepka - Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Czytelnictwa w Rakszawie

Zdjęcia: Agnieszka Rzepka

ZAPRASZAMY

na

KIERMASZ

PRAC PLASTYCZNYCH

wykonanych przez dzieci z koła plastycznego działającego przy GOKiC w Rakszawie

W sprzedaży: słóiczki na przyprawy, kawę herbatę, kolorowe literatki, butelki, witraże...

W/w artykuły można nabyć w Bibliotece Publicznej przy GOKiC

I KOMUNIA ŚWIĘTA i co dalej...

„kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity...” (J15,5b)

Przygotowania do I Komunii św. Kościół traktuje bardzo poważnie i trwają one cały rok szkolny. Katechezę szkolną dla klas drugich w tym roku prowadzili: ks. Jan (SP. 1) i katechetka p. Małgorzata Rybińska (SP.2).

Dzieci oprócz ramowego planu katechez szkolnych, spotykały się również w kościele. W tym miejscu uczyły się szacunku do Najświętszego Sakramentu oraz podstaw liturgicznych, które pomagają właściwie i godnie przeżyć Mszę św. Dom rodzinny, katecheza szkolna, zaangażowanie nauczycieli, pozwoliły stworzyć przestrzeń dla zdobycia odpowiedniej wiedzy przez dziecko i co najważniejsze, wzbudzić w nich pragnienie spotkania i przyjęcia Jezusa do swoich serc...

Niezwykle istotnym elementem przygotowania dzieci jest pierwsza spowiedź święta. Uczniowie drugich klas przystąpili do sakramentu pokuty bez nadmiernej bojaźni. Przyczyną tego był choćby fakt, że niemal każde dziecko klękało do krzesełek konfesjonału z przekonaniem, że tuż za nim jest tato lub mama. To właśnie rodzice dodawali swoim dzieciom otuchy i pewności siebie. Jakże piękny był to widok! Jakże istotne świadectwo wiary ze strony rodziców!

I oto w końcu nadchodzi upragniony dzień I Komunii świętej... Dzieci ubrane w białe alby, przypominające o ich czystości serca, oczekiwały na rozpoczęcie Liturgii. Komunijne stroje, przepiękny wystrój kościoła, przypominały nie tylko dzieciom, ale i wszystkim wiernym, że oczekują na najważniejszego Gościa - Jezusa... Jakże piękny i wzruszający był to widok.

W kościele dało się zauważyć aktywniejszy udział wiernych w całej ceremonii. Swoje zaangażowanie okazali rodzice, którzy czynnie włączyli się w odczytanie Słowa Bożego. Dzieci pociągnięte przykładem rodziców, bardzo pięknie i z wiarą deklamowały wiersze, które w formie modlitwy były zaproszeniem Jezusa do ich czystych i radosnych serc.

Homilia wygłoszona przez miejscowego Księdza Proboszcza przypomniała nam jak ważnym jest utrzymanie nieustannej więzi z Jezusem Eucharystycznym. Symboliczny winogron, którym posłużył się kaznodzieja, bardzo wyraźnie ukazał prawdę o winnym krzewie (którym jest Chrystus) i o latoroślach. Dzielenie się owocem winnego krzewu po zakończonej Mszy św. pokazało dzieciom i wszystkim wiernym jak istotnym jest wzajemna jedność osiągnięta mocą Eucharystii i ludzkiej życzliwości. Radość i miłość - to słowa, które bodaj najlepiej oddają atmosferę tego wyjątkowego dnia.

Któż z nas nie próbuje - na miarę możliwości sięgnąć pamięcią do tak ważnego wydarzenia. Pojawiają się chwile wzruszeń, głębokiego zamyślenia i zadumy. I niemal natychmiast powraca pytanie: „dlaczego ten dzień trwał tak krótko?!” To dziwne, ale jakoś tuż po tzw. „białym tygodniu” wszystko „wraca do normy”. A co dopiero mówić o późniejszych latach... Owszem, dzień I Komunii św. się kończy, ale czy musi się kończyć atmosfera radości? A Jezus jak co roku daje nam możliwość ponownego usłyszenia jakże ważnych i mobilizujących nas słów: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę...” jakby na nowo chciał zapytać: „Czy pamiętasz, że beze Mnie nic uczynić nie możecie...?”

„Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić”. Czy próbowaliśmy kiedyś, choć przez parę chwil zastanowić się nad sensem tych słów? Dzieci, w tym jakże ważnym dniu nauczyły nas tak wiele... Nauczyły nas radosnego oczekiwania, tęsknoty za ponownym przyjęciem Jezusa, pośpiechu w przychodzeniu do Mistrza, wiary w Jego świętą obecność... Jakie to dziwne. Niby one - dzieci - tak młode, niedoświadczone a takie mądre. A czyż nie do nich należy królestwo niebieskie i czyż nie im właśnie dano poznać sprawy królestwa, jak mówi Biblia?!

Na koniec pragniemy jako księży wyrazić swoją wdzięczność - w pierwszej kolejności rodzicom i rodzinie dzieci - za trud formacji wiary, za świadectwo życia, które buduje postawę Waszych dzieci. Dziękujemy również paniom katechetkom: pani Małgorzacie za prowadzenie duchowego przygotowania drugoklasistów, oraz pani Justynie za przygotowanie wystroju kościoła. Słowa uznania kierujemy pod adresem pana Franciszka, który wytrwale uczył dzieci modlitwy śpiewem oraz kl. Waldemara tak bardzo zaangażowanego w przygotowanie i przebieg uroczystości. Wszystkim tym, którzy przyczynili się do tak ważnego świętowania składamy serdeczne Bóg zapłać!

Drodzy rodzice! To dzięki waszym staraniom grupa ponad siedemdziesięciu dzieci stanęła przy Ołtarzy Pana. Dzięki waszym trudom, świadectwu wiary spotkali i przyjęli Jezusa... Nie dajcie im zatracić swego Nauczyciela. Prowadźcie ich do Tego, który będzie dla nich krzewem winnym... Uczcie dzieci czym jest praktyka pierwszych piątków, czym prywatna adoracja Najświętszego Sakramentu. Uczcie ich, że: „beze Mnie nic nie możecie uczynić”. Uczcie ich tego nadal, bo za kilka lat (oby nie!) już niewiele osób będzie chciało o tym mówić i przypominać...

Ks. Jan Szelaąg



**Nie wróci nam już nigdy dzieciństwo,
ale nam trzeba wracać do dziecinnej
wiary i gorliwości...**

W dniu 18 maja parafia nasza przeżywała radosny i wyjątkowy dzień – uroczystość I Komunii świętej. Rakszawa Górna podobną radość przeżywała w dniu 1 czerwca. Dla dzieci była to przede wszystkim wielka radość, dla starszych okazja do refleksji „gdzie mój Jezus, którego kiedyś przyjmowałem z gorącą wiarą i pobożnością? Co trzeba uczynić by odzyskać swoją gorliwość?”



Odpowiedź na powyższe pytania jest jedna: Bóg ma upodobanie w prostocie serca. Kto chce odczuć obecność Boga w moim sercu, musi wrócić do dziecinnej wiary i prostoty.